

# TECHNIK

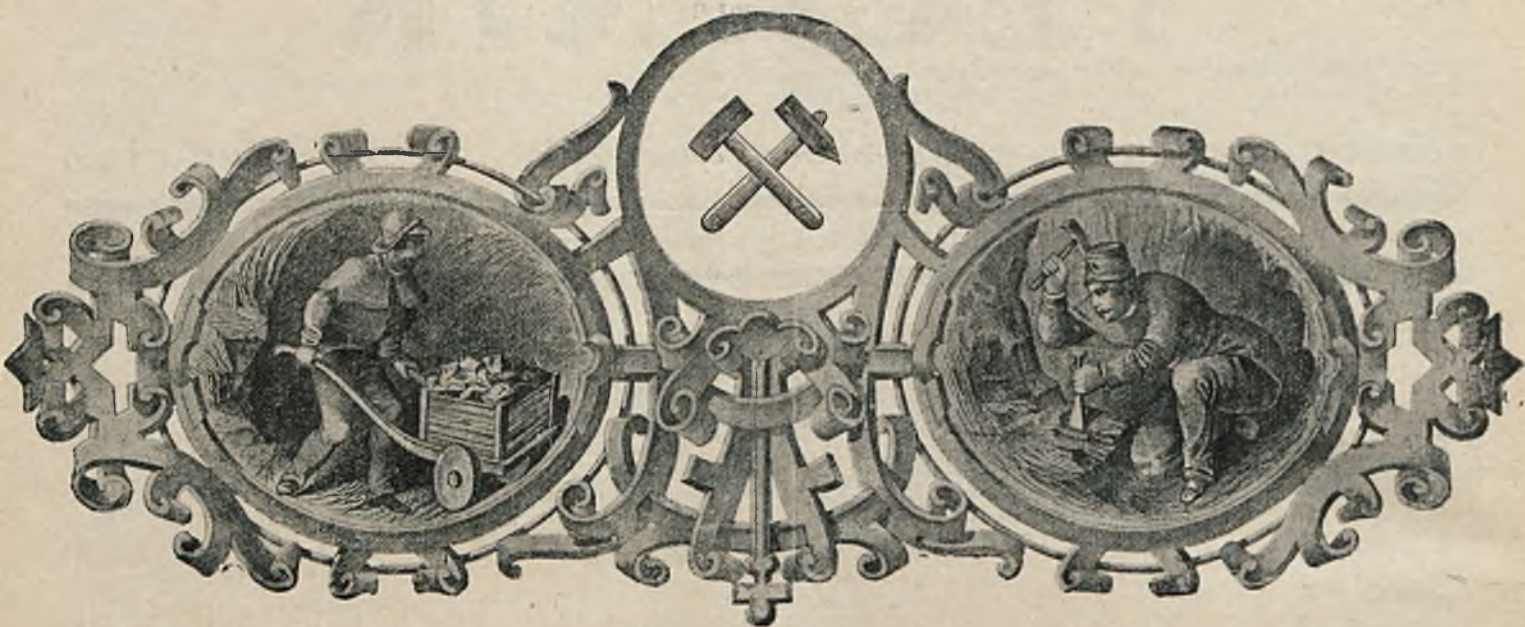
Czasopismo poświęcone  
sprawom górnictwa, hutnictwa, przemysłu i budownictwa

Katowice, 1 grudnia 1931 r.

\*)



Św. BARBARA PATRONKA GÓRNICTWA.



## Święta Barbara i Skarbnik Zabrzeski w górnośląskich legendach górniczych.

Ludwik Łakomy — Sosnowiec.

Głębiny podziemne, które dla niegórnika tworzą tak bardzo grozą przejmujący oddzielny świat, mają swe cudne legendy, mają przepiękne pieśni. Pieśni te zwłaszcza religijne, brzmią w głębinach kopalni uroczyście, rzewnie: zdają się przebijać grubą skorupę ziemi, pod którą pracują górnicy i wznosić się wprost z piersi górnika do Boga.

Górnicy — ludzie, którzy codziennie wychodzą z domu bez pewności czy do niego powrócą; idą, polecivszy dusze Patronce swej św. Barbarze, której dzień właśnie obchodzimy, idą tam, dokąd ich wzywa obowiązek, połączony z wszelkiem niebezpieczeństwem. A jednak wracają co dzień do tej pracy niebezpiecznej coprawda, ale jakże pożytecznej! Gdyby oni nie narażali swego życia, tysiące rodzin marzyłoby z zimna, stanęłyby fabryki, pociągi, parowce — bo węgiel jest ich duszą. Po ten węgiel zjeżdżają oni pod ziemię: jak żołnierze walczący z ukrytym nieznanym i przepotężnym wrogiem. Śpiewem i pobożnym westchnieniem broni się górnik przed niebezpieczeństwem. A jest ich dużo. Bowiem ziemia nie oddaje swych skarbów bez walki. Wszystkie żywioły: i powietrze i ogień, woda i skały, czyhają na śmiałka, który odważa się na wykopywanie kopalin podziemnych. A władcą owych cennych minerałów jest duch kopalń — znany w całej Polsce pod nazwą Skarbnika na Śląsku z dodatkiem Zabrzeskiego. Duch kopalń nie pokaże się lada komu. Starzy górnicy prawią, że wydaje się iż to jest zwyczajny sztygar, tylko że zamiast jednej stopy ma końskie kopyto; tego każdy nie spostrzeże, a jeszcze w kopalni, gdzie panuje mrok. Zacny to duch. Nie ukrzywdzi nikogo, lecz przeciwnie — chętnie w pracy pomoże, przed śmiercią ustrzeże, ale karze surowo za każde uchybienie czy to przepisom czy też etyce chrześcijańskiej. Często, zdaleka, zdaleka mignie lampą o czerwonym świetle, zapuka w strop — a to już zły znak — bo pewnie się tam wyrobisko zarabuje. Pewien stary górnik z kop. Hillebrand opowiadał mi co następuje:

„Wy młodzi, ciągiem padocie, że nima Skarbnika. Nima — boście go jescie nie obocyli. Jozech go zaś widziol — i to mi styknie. Tóż wiedzą, panocku. Kiej miol być tyn wybóch na „Gerhardzie“\*) dycht na dziewięć dni szołech się na stalunek. Szołech sóm, o kęs, że nie po émoku. Ida, ida — przyszoloch... patrza — ani żywego ducha! Jeny stąple rzykają (modlą się) a rzykają, że zdo mi sie, kiejby jęcały: zmiłuj się nad nami, zmiłuj... Strach na mnie piznól, bo zdaleka, od przodków — idzie jakisi srogi sztajger. Przyszol, podniósł złoto karbitka, zaświcił mi w ocy i nic. Patrza i dziwują sie, Bo jakósz! Sztajger nie sztajger — fajnisty kabot ma obleczony. Kulczoki (guziki) przy nim aze sie świecą. Szabla u boku, długo siwwo broda aże po pas... Mój Pańbóczku kochany! Mrówki po mnie przeszły... Chca sie drzyć — ni moga. A on stoł, stoł, pokozoł na przodek i poszoł furt, kajś precz... Dziepiyro przed eksplozją, jako godzina niéskorzy, kiejem szoł pod szyb — tyzech go widziol zdaleka, zdaleka... Tóż co się stało. Ludzie na świecie! Wyrwoł się tam gaz, a ogień i szesnustu chłopu społól (Dej im tam Panie Bożycku, radość wiecno!) a pięci srogo poparzól. A wiedzą? Skarbnik — to jest ociec święty Barborki, kiery ją przeżoł mieczym i skiż tego musi pokutować na grubie...“

(Zaznaczam, że wszystkie, przytoczone w tym zbiorze legendy, zostały wiernie spisane na podstawie opowiadań starszych górników, to też są podane tak, jak autor je słyszał — w gwarze środkowogórnośląskiej, będącej w użyciu w obwodzie przemysłowym).

O Skarbniku byle jak się nie gada; lepiej nawet na kopalni wcale o nim nie prawić, bo mogłoby się stać nieszczęście. Często o północy słychać w podziemiach daleki, rytmiczny pogłos kującego perlika. To Skarbnik pracuje. Doświadczeni górnicy twierdzą, że wówczas strop jest najcięższy i wtedy zwykle zda-

\*) W sierpniu 1929 r. przy czym zabitych zostało 16 górników.

rzają się wstrząsą czyli tąpania. I stary górnik nigdy o północy nie będzie pracować, gdyż wtedy najczęściej rabuje się filarów — czeka aż przejdzie godzina. Skarbnik też, gdy sobie kogoś upodoba, to pomaga mu i stale chroni przed niebezpieczeństwem. Jeżeli górnik chce go rozgniewać — to gwizdże w kopalni, czego Skarbnik nie lubi. Jedynie tylko „na gwizdania kóniorzy i maszyników nie zwożo, bo takich ta mamlasów nie mo za berchmonów“. Przesąd aby nie gwizdać w kopalni jest w całej Polsce powszechny.

Legendę o Skarbniku-Zabrzeskim czyli ojcu św. Barbarki słyszałem w 1921 r. a opowiadał ją śp. Hajda z Piekar. niewidomy górnik—inwalida, zwany słusznie Homerem ludowym.

„Było to downo, bardzo downo, mocka (sporo) casu przeszło, — chyba wtedy kiej cołki Górny Ślązek bół porośnięty lasami i pokryty takimi barzynomami (moczarami) kiere jeszcze w lublinieckim krysie (powiecie) ostały. Dyć tam za brzegiem Odry, naprzeciw Gogolina,\* miszkoł jedyn grof, bogocz srogi, niby jaki berkdyrechtór. Tyn grof miał ta cołko górnośląsko ziemia pod sobą, a taki bół zły, że na spóminek człeka dygotki biera, kiejby śmierć przeskoczyła... Uciskoł ludzi, pastwił sie nad nimi, na „pańskie“ to ci kożdo niedziela gnoł, a katowoł, aże krew sikała, kiej kiery chłop nie zwijoł sie drab—drab (szybko). Tego grofa mianowali Zabrzskim, że to niby za brzegim miszkoł, a ludzie dycht przezywali go jeszcze: Skarbnik, a to skiż tego, że miał srogie bogactwa zakopane kajś wele Gliwic.

Pónbóczek obdarzól go tyż malućkim synkiem i ceruszką, kiery bóło Barbarka dane na chrzcie świętym. A ta frela bóła pobożno, a grzecno, a skromno, a szwarno, niby lelujka i każdygo tydnia spowiadała się, a każdy dzień komunikowała, rzykała zaś ciągiem, porząd (nieustannie). Toć tu Barborka, że to niby na świętą prachtykowała, to jak jeny mógła, tak ludziom pómogła.

Ale kataćtam (gdzież tam) mógła pómóc, kiej ją tyn ojciec tyż proł a katowoł, skoro obocoł, że ona ludzi opatrzy. No i aże użołyła sie nad nią święto Dorota, ta sama, wiedzą, z Grojca za Jordanom, co tyż wiedziała dobrze, jak to smak mić takiego oica i ukozała sie Barbórcie we śniku. (Jordanem — nazywają Ślązacy rzekę Brynicę. W Grodźcu znajduje się dominująca nad całem Zagłębiem góra z kaplicą świętej Doroty na szczycie).

Ukazała sie i pedziała tak:

— Toż posłuchej mie jeny, dziotcha. Weź wszystkich ludzi i wyprowadź ich z domu niewoli od twego ojca. Idźcie, idźcie za Odra, ciągiem przedsię idźcie, a dowej pozór na ta góra, kaj stoi moja kaplica. Jak już ją zoboczysz, to bydziecie wszyscy bezpieczni. No i dobrze. Co się nie robi. Barborka wziena ci ludzi i prowadzi ich. A tu leci tyn jej ojciec z wojokami na kóniach, kierych bóło, hale bóło! Ludzie w dyrdy uciekają, jeny w pocierze ze strachu rzykają, a Barborka o ździebko serce nie pęknie, co to bydzie. Tóž tak rzyko a rzyko, aż jej pot krwawy wystąpił na czoło. A tu halt! Płyne rzyka, niby Odra, kaj sam mostu jeszcze nie bóło. Modli sie święto Barborka, o retonek dla ludzi prosi, aże ci ją Anioł Stróż natchnył i szarpła swój mantel z grzbietu, a ciepła

go na woda. Toć dejcie sie jeny pozór, ludoczkowie moi złości! Zarozki bez rzyka położył sie most, po kierym uciekace przešli na drugo stróna. Wojoki zaś ze swym srogim panem ostali stoć. Hale tyn pon kozoł im w bród płynąć bez rzyka. Toć płynili a on przodzi. A cyście to zaś kiej słyszeli, aby moc ludzko poredziła na moc Boża? Jak tyż ta rzyka zacyna sie burzyć a perkotać, kiej zimnioki w gorku, to jeny sztyrech chlopa wypłyniło na drugi brzeg. Dziepiyro pon Zabrzski zgromadziól mocka rabusiów i insze chacharstwo i dali ściogoł swoja cera. Loce (leci), loce i już jest bliżiućko niej. Tak Barborka westchła sie gorąco i spómniała sobie swoja nieboszczka mamulka, kiery bóło Ana na imie i jak nie tąpnie w ziemia. Ludzie na świecie! Zarozki wyrośła srogo góra, że ani na nia wliść, ani sie wdropać. Nim tyn grof objachoł ta góra, (kiero terozki nazywo sie góra świętej Anny), ludzie byli już kajś precz. Ale że grof bół zaciekły, to kozoł jechać i jechać. Toć jechali i jechali, o ździebko im konie nie padły, zaś po dwóch dniach byli tukiej, kaj terozki jest Zabrze. A stoł tam srogi pałac tego Zabrzskiego, kiery sam chował i szporował wszystkie swoje skarby. Były zaś pod nim takie lochy, ale lochy — połne złota, srybła. Samych „twardych“ (talarów) to bóło nie myni, jak sto korcy, a „złocioków“ (dukatorów) tyż. No i co sie nie robi. Barborka myślała sie, że tukiej ojciec już nie znajezie, a to skiż tego, iże bóło już widać góra święty Doroty. Tóž kozoła wszystkim ludziom spać, a i sama kąsek sie czasu zdrzemła. Kiej tak spali, przyjechoł pocichućko tyn grof Zabrzski i patrzy: a tu jego cura śpi na kłęczkach. Tak tyn pon łap ci Barborka za bandla (wstążkę), kiero bóła opowiniono na pyrczek (warkocz). Nim przecnęła, buchnął ją ze srogiej złości do lochu, kiery zozoł zamurować. I na ludzi! Jezusicku przenajdobrotliwszy, roztomiły!!! Tóž kiej sie ci pobudzili zrobili larmo a krzyk. I dali drzyć sie: „Freliczko złociuśko, Panno Barborko, ratuj nas bo giniemy!“

Kiej jeny Barborka to usłyszała zarozki przecnyła i do drzwi: zamknięte, zamurowane. Tóž tak rzyko do Poniezusiczka i prosi go ze łzami coby tych ludzi retował. A tu patrzy — dźwierze się ozwarły, zamurówka odleciała: tóž Barborka szła przód. I widzi, że tyn jej ojciec pierze ludzi aże strach. Przyleciała przed nich i dalej prosić:

— Tato, tatuliczku, dajcie jeny pokój, bo te ludzie nic nie winne. Joch ich namówiła coby ucikli.

A tyn grof pado:

— Cof się Barborka! Jo muszę się rozprawić z tymi chacharami. A tyn moment Bónbóczek natchnył to święto frela i jak ci ona nie tąpnie w ziemia tak zarozki wszyscy ludzie znikli, a ś nimi Barborka. A tyn grof sie drze:

— A wy pierońskie lumpy! Moich skarbów wom sie chciało? I kozoł kopać loch, a sóm przociw wszystkim czołgoł sie. Jak wóm tyż ziemia nie napocnie tupać. Zawałiła cołko sztreaka. Tóž jeny tyn Zabrzski ostoł i znieobaczka spojroł, a tu w srogi kómorze. niby wyrobisku, stoją ludzie, a przy nich jigo córa, kiero im dowo skarby, jakie on uszporował (zaoszczędził).

Tóž zamroczoł go, kiejby mu chto szołom żelazny włożól na głowa. I z ty wściekłości jak nie

\* ) a więc może Krapowice ale przedziej dalsze okolice pod Sudalami, w których jak Zuckmantel kwitło górnictwo. Red.

wyjmie miecza, jak nie skoczy na ludzi. A Barborka rozcupirzyła rączki i broni tych boraków. Grof zaś ból taki ozeźlony, że tyrknał mieczym ta swoja cera w same piersiątko. Zatrzepotała sie Święto Panienska, słodziuśkim głosikiem zaszczyrkała i gruchła na ziemia, a w tyn moment, Anieli ponieśli jej duszycka do do nieba. Grof stanył, jak zmartwiały. A tukej pierony biją dookoluśka, ziemia tąpie, kiejby chciała pochłonać wyrodnego ojca. Ukozoł sie Pon Jezus i pedzioł: — Skarbniku-Zabrzeski! srogie-ś uczynił zbrodnie... Nikogoś w życiu nie pożałował, nikomuś nie przoł, jeny swoim skarbom. Ostatnio twa zbrodnia niewybaczalno jest, ale co poczna, kiej duszycka twoji ceruszki klęczy przed tronem Mojiego Ojca, Ponbóczka i błago o zmiłowanie dlo ciebie. Tóž dej se pozór, co ci powia. Ze skarbów, kiereś w ziemia zakopoł ludzie ciepło mieć bydą. Ale muszą je w pocie, coła dobywać. Ty zaś bakdziesz pokutowoł w samotności i ciągiem bydzie cie żyć tesknota za zgladzono cera. To byndzie twoja najcikszo kara. A tukej w podziemiach, bandziesz sie błakoł mocka, mocka casu. Bandziesz ostrzegoł berchmanów przed śmiercią i niebezpieczeństw. Migniesz im lampką zdaleka, zakłupiesz w skała... Twoja zaś cera bydzie Patronką górników. I tak to ostało już na wieki wieków. Dycko kiej górnikiki mają zjechać na dół to rzykają do św. Barkorki, a Skarbnik słucho i o dziebko mu stare serce nie pęknie. I tak sie ta błako a błako, wandruje a wandruje. Tam zaś, kaj święto Barborka bóła zamórowano powstały pirsze kopalnie węglo, a ludzie założyli tukej miasto Zabrze. Taką jest legenda o ojcu św. Barborki, panu Zabrzeskim, z przewiskiem Skarbnik.

Tenże sam Hajda opowiadał również legendę o bracie św. Barborki, która jest prawdziwie apoteozą życia w kopalni. Brzmi ona następująco:

„Jak tyż ta święto Barborka pomerła, a pan Skarnik ostoł w kopalni wachtyrzem nad górnikami, nie ostało po nim więcy herbów (spadkobierców), jak synecek, kieremu na dwunasty rok dziepiyro szło. Ostoł sie tyż jedyn stary sługa, kiery tyz mocka nagrzyszył, kiej słuźoł ojcu święty Barborki. Toć tyn sługa, jak jeny mógl, tak dogodzoł temu boractwu, ale ta ono nie mógło sie znaleść miejsca z tęsknoty za tatulkim, a osobliwie za siostrą Barborką. Mijały dni, mijały; przeszła jesień, potym zima, aże synek zanie-mógł. Wzion se tak bardzo do serca, że je som i kiej sie tyż połoźoł, tak i więcy nie wstoł. Zmarło sie boroczkwowi i koniec wszystkimu. Przede śmiercią zawołoł starego słuęę i doł mu pedzieć, że wszystkie swoje bogactfa, całko jego dziedzina ozdowo ludziom, kierzy siedzą na jigo grontach. No i dobrze. Co sie nie robi. Sługa zrobił mu fajny pogrzeb i na jego grobie w Łągiewnikach doł postawić krzyż. I tak by ta już ostało, ale kiej Gorny Ślązek objon Wielgi Fryc (król pruski) doł dziedzina Zabrzeskich jakimś srogim Miymcowi. Padom wóm, to bóła potfora a nie człowiek. Z jego panówanim na całkim Śląsku nastalo piekło. Gazdom i zagrodnikom odebroł gronta i doł im pedzieć, że odtąd bydą gospodarzyl na nich pańscy służy do tela, jak na to zasłużą, abo jak sie sie tymu Miymcowi uwidzi. Cyganiół potfora, że aż sie za nim kurzyło, tak cyganiół. Dziepiyro terazki ludzie przekonali sie, co ta germańsko marcha wyprawio za brewerje, o kierych downi nichto nie slyszoł. Bo ta po prowdzie podajac, tyn pon Skarbnik-Zabrzesbi ból zły, ale zły! — toć nigdy takich breweryjów, jak tyn Miymiec. A tyn pieroński lump za-

rozki wszystkich chłopów popędziół do roboty na kopalnia, kajby żodyn kret tela górków bez colki wiek nie nawiercił co tyn chachor kozoł nakopać ludziom koždygo tygodnia. Kiejby to ból pon z pana — to nic. Ale to paskudno marcha przywiózł ze sobą trówła z lichymi szatami i jakoś zębato, ryszawo i piegato graca, co u niego bóła przodzi za klucznica, a potę, jak miała mieć s nim dziecko, to sie s nią ożyniół i wszyscy ludzie musieli ji oddować wielgie hóny. Nadęte to bóto kiej trusiok, kiej zadrze chwost do wierchu i skrzydłami suszczy po ziemi.

A w Łągiewnikach stoł krzyż na grobie Skarbnikowego synka. I stoł tak a stoł tyn krzyż, mijały lata, zmieniało wszystko i jeny stary sługa klęczoł po colkich dniach u tego krzyża, a rzykoł i ciągiem płakoł. A mioł skóli czego płakać. Toć dejcie se pozór ludzie na świecie! Wszyscy ludzie klęni, żeby już colki regimynt djobtów z piekła przyszoł i zabroł tego miymieckiego obwiesia co ich tak srogo dręczoł. Jim chto mfoł więcy dziecek. To więcy musioł robić, abo na pańskim polu, abo w grubie na dole, abo na wirchu. Byli ludzie, kierzy jak rok długi, nie widzieli tego bożego stonecka, bo wras rano zjeżdżali na kopalnia dycko przed wschodem słońca, wyjizdżali zaś po zachodzie. Piytnoście i szesnóście godzin musieli robić na dzień i dostali zato pińć czeskich. Miymiec zaś śmioł sie kiej głupi i padoł, że to doś, bo chto je berchmonem nie potrzebuje chodzić na pański, jakby mioł iść, kie siedziół colki dzień pod ziemią w dziurze. I tyn germański chachor padoł, że sie ci ludzie bardzo dobrze mają. Kiej berchmana zabióło na kopalni, abo kiej umarł zwyczajną śmiercią, skóli tego, że mu już ta tyracka zjadła zdrowie, to jigo rodzina musiała iść precz z chałupy i robić miejsce inkszemu górnikowi. Kaj mieli iść, o to ich Miymiec nie pytoł, bo świat je szeroki i daleki — padoł. Tóž pognoł tyż do roboty tego starego słuęę, kiery ciągiem pod krzyżem klęczoł a rzykoł. Doł go na kopalnia, kaj, sługa robiół z jednym śleprem (szło mu na dwadziesty) co mioł wielgo wprawa w hajerce, a kieremu tatulka zabióło na fleku. I tak ta oba robili kaj we sztrece, abo tyż na filorze. Tóž tyn śleper ból fajny karlus, to sie tyż dycko zgodzili i fedrowali, ale fedrowali! Zaś tyn chłopecek pracowoł już od dwanas-tego roku zycio na kopalni. Przy nieckach i kilofie wyróśł z dziecka na pachotka i karlusa. Terazki słu-ga przekonół sie, że to nie zyci, a najgorszy katowa-nie. Ze to już ból stary, toć ni mógl tak gipko robić, a sztajger zaś ciągiem krzyczoł: drab — drab! — i proł tego słuęę aże krew sikała. Wszyscy ludzie musieli tylko jedno pociecha w swoji niedoli. Bez colko szychta co moment śpiwali i rzykali do święty Barborki i bez to bóto im lekcy:

Barborko błogostawiono, Męcenniczko wie-  
[lebno,  
Dej, by ci, kierzy rzykają, po śmierci się z Tobą  
[spotkają.  
Święta Frelu, coś jest w niebie, dej, by z nos  
[kożden do Ciebie  
Pszyszoł społem wielbić Boga, boć bez Niego  
[ani do proga.

A dycko najbardzi śpiwoł i rzykoł tyn stary słu-ga. A taki mioł — pedom wóm — żałośliwy głos, że chocia poniechtóry śleper, zwyczajnie kiej koždy śpiczok, wypiół jedyn — mioł błozny w łebie — a nie

rzykanie — to zarozki mu lzy stawały w oczach, kiej usłyszał sługowe śpiywanie. Dyć wszyscy wiedzieli, że kiej jeny rzykają, to pon Skarbnik Zabrzski strzógł ich przed śmiercią i kalectwem. Aże górnik z cółkiego Śląska złączyli się w Bractwo pod wezwaniem świętej Barborki. I tako im bóło lepszy, bo to po prowadzie podając ni mieli smaków, ni... Ale wyglądali! Gęby blade, wychudzone, skóra na ciele obwiśło. Uznają sie! Te roślinki po polach i łąkach, te chojoczki i drzewa leśne — wszystko to zwroco swe główki, gałązki i gałęzie ku światłu i słońcu. Jeny górnik nie mieli tego prawa na Bożym świecie. Z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok — najmłodszych lot chłopięcych aż do późnego wieku męskiego i do samej śmierci zjeżdżali na kopalnia i robili tam po szysności godzin na dzień. Jeny w nocy mogli oglądać swoje dziecka, kiere już spaly. Z żonami i przocielami prawie że nielza im bóło porozprawiać, bo i kiej berchmon przyszoł z kopalnia o dziewiąty wieczór do domu, obmył sie żdziebko, zjod ta marno strawa — ciepły żur a zimokami i szoł na krótki spoczeniek, bo po drugi w nocy już musioł stawać i zaś sie wybiyrać do ty samej co wcora tyraczki. Życie schodziło im w ciemnościach. Ani to święto niedziela tyn pieroński lump germański nie doł ludziom ostać na bożym świecie, coby mógli chocio roz w tygodniu ucieszyć sie słońcem i oddychać świeżym powietrzem. A dziepiyro nejwinksi nieszczęści mióło sie zdarzyć. Jako — zech im już rozpowioł — pon Skarbnik Zabrzski ostoł wachtyrzem nad górnkami, coby im sie nie stało nic złego.

Błąkoł sie tyż po kopalniach, wandrował, a wandrował i ciągiem żarło go sumienie za zgładzono cera, to jest niby za święto Barborka. I stało sie, że go roz oboczył tyn stary sługa. Tóž lecioł w dyrdy za nim, ale go już ni mógl trefić. Od tego dnia stary nie chcioł robić z tym śleprym, z kierym przodzi urobił wagiel, a ciągiem ślanikoł sie po zawalonych wyrobiskach i szukoł swego pana. Ale i o grobie Skarbnikowego synka tyż pamiętoł. Každygo tydnia wylaził po drabinie na wierch i szoł do Łagiewnik i płakoł nad grobem, a jigo ślozy przewiercały ziemia i dostały sie do serca martwego synka. Tyn obudził sie i jon nasłuchował o czym to ozprawio stary.

Dyć tyn opodoł o musku wszystkich berchmanów, o nędzy jigo poddanych, o tym germańskim chachorze, co wyzyskuje ludzi, o cółkim potoku niedoli i tyrania, kiere jest udziałem Śląska.

— Panoczku — padoł sługa. — To nie życi' ale najstrosznijzy cierpini. W tę roku widziotech roz kiesi światelko słońca, na wielganoc. A ludzie marniej. Dziecka charlawe, nędzne, słabe. Tak jak ojcowie wędną w kopalni, toć one zaś po tych smrodliwych izbach, kiere nom tyn Miymiec doł na mieszkanie. Ale ledwie to odrośnie od zimi i mo lot dwańście, już musi razym z dorosłymi zjeżdżać na kopalnia i harować tukej bez szysności godzin. Dyć dziecka podają kiej muchy. Terozki nowięcy umiropo od dwanostu do siedminostu lot. Panoczku! Przeca je lepszy zarozki zabić, niż skazować na te stroszne, powolne męki, o kierech za jigo żywobycio ani słyszol. Tóž pedzioł do sługi:

— „Trza wóm sie przeca ratować chłopcy!“

— Aale jak, panoczku, ale jak? — drżącym z roz-

paczy głosem zagadnął sługa. A skarbników synek prawioł do siebie:

— Moja to ziemia, górnośląsko, gromadzko... Moja to glina, tyn wiat, tyn szum... To górnośląsko zima płacze, rzyko, skarży sie... Ziemia rodzono, od wieków! Przecyz to dlo moich ludzi miała rosnać ta rza (żyto), dlo nich kuzótki i owoce.

A sługa podchwycił:

— Toć widzą panoczku, a ta germańsko marcha na waszy dziedzinie tak katuje ludzi. Panoczku, poredzą nom coś, bo już nielza wytrzymać ty tyraczki.

Z grobu zaś wyszoł głos:

— Wytrzymiesz chłopie, choć ta przydzie i picirpieć — wytrzymiesz. Chocia ono nieszczęście farnońsko dzierży, ale wytrzymiesz. Tóž posłuchej, co ci powia: szukej jeny mego tatulka i dej mu pedzić wszystko to, coś mie opedzioł. Dyć jeny dej sie pozór. On ta rada znalezie na tego pierońskiego Germana.

A tu zeszoł miesiącek i słoł sobie dróga srebrozysto. Kajś, wiosynnym radosnym chórem kumkały ziaby. Bez mrok zaczon przesiąkać wczesny, lotny świt. Tóž zarozki we dworze bił dzwón, a na jigo głos stawali ludzie i z bólem zapiekłym w oczach śli na „pańskie“. A akumony, feštery, i inksze szaforze bili chłopów, baby i dziecka, a poganiali drab — drab. A sługa szoł na kopalnia i jeny patrzol. Trząść nim jeno, kiejby z wielgi żalości. Serce kaminiało z bólu, kierey odczuwoł na widok męki śląskiego ludu, ciężtyło w piersi, jak brzemie nieznośne. Tóž kiej go shangowali, sługa szukoł swego pana. Szoł, szoł, ciągiem przedsię szoł, aż stanął. Na starym wyrobisku, — zdo mu sie — ze widzi starego Zabrzskiego. Ścmyły mu sie ocy z zachwytu. A Skarbnik siedzioł. Siedzioł i dumoł. Strzógł, coby żodyn berchmon nie szoł do przodka, kaj sia zbierały gazy i połno ich bóło w filorach, gankach. Toć jeny stykłyby jedzino iskerka, a zapolółyby sie — od nich zaś męras węglo, kierey osiodoł po stąplach, i zalomach. Pilnówoł, a pilnówoł i dumoł. A pod szybem ludzie zacznyl śpiywać godzinki:

— Zaczniocie wargi nasze chwalić Pannę Świętą Zaczniocie opowiadać cześć jej niepojętą. Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy...

Sługa zaś ciągiem porząd jeny patrzol na swego pana, a nimógł sie napatrzeć. Bo jakóž! Widzioł terozki inkszego człowieka. Suchego i siwego, kiej wierzbowy pień. Osmęcył go podziemia. Na gębie chudej, czarnej, smutnej widniały ślady cinszkich przeżyć; tkwiła w niej niezatorto godność wielkiego pana, zakrzepoło wola, ból przeraźliwy, rozpacz... To bół pon Skarbnik-Zabrzski.

A sługa patrzol i o kąsek mu serce nie pękło, kiej oboczył tak steranego pana. Już mioł wołać, ale że berchmony śpiywali terozki pieśń do święty Barborki, Patronki szczęśliwy śmierci — to sie trocha strzymoł.

Skarbnik zaś siodł sie nad wyrobisko i słuchol jak tyż ludzie pod szybem rzykają. Stare jego serce o żdziebko nie pękło z bólu i srogiej żalości, kiej sie spómniol na swojo święto cera. Toć dejcie sie jeny pozór, ludeczkowie moi złoci, jak to chłopca żarła teschnota! Gęba niby z węgla wykuto i modre staliste ocy twardo patrzące, twardo i srogo za czyny

osnuwać się mgłą dojmującego bólu starości. Serce starego sługi zapołoło się współczuciem, niby palnik karbitki\*) od płomyka sztraecli (zapalki).

Głosem pełnym słozów, błaganio szepnął:

— Panoczku, panoczku. Co to robią? Panoczku!

Ale Skarbnik nie słyszał nic.

A musza wóm tyż pedzieć, ludkowie, że downi na grubach bóto blank inakszy niż dziściok. Sztajgry i nadgórniki mało wiela starali się o ludzi. Eli szół fedrónek to ich więcej nie obchodziło. Dycko pon Skarbnik strzógł kopalnia. Ale jemu zmierzło się już wszystko. Myśloł się — wylezie na świat — dyć go przestanie można gryść teschnota za zgładzono cera. I w tyn moment zapómniol dować pozór na kopalnia. A sługa z otwartem światłem, poszoł ku nimu do zagazowanego chodnika. Jezusie Maryjo! Ludzie na świecie! Wyrwoł się z nieoboczka gaz... Tąpło — roz i roz i roozz!!! Krzyk, kiery mrozi krew w żyłach, krzyk zaskoczonych górników... Kiejby cołki świat wałół się... Sługa ciepło o spąg... Wszystkie zwóny zaczyni mu bić w głowie. Wszystkie gwiozdy migają przed ocy. Aż tu znowu huk!

Ze wsząd robią larmo po rułach. Jezus! Maryjo! Dym, ogień...

A pon Skarbnik drze się: Ludzie, ludzie, do miel! Jo wos wykludza! Ludzie lecą do niego, rzykają:

Święto Barborko, zmiłuj się, retuj nos, retuj! Lecą pochylnią pod góra... Wszędzie jężory ognia, Wszędzie dym, smród...

Aże dolecieli do bona. Na drabiny... Pchają się i wylażą, wylażą. Pon Skarbnik chcioł tyż, ale nie mo ani ździebka sił. Zwałół się na spąg. Sługa, kiery już bół na drabinie patrzy, że jigo pon leży. Tóz zlozł. podsadził się pod niego, włożył na grzbiet i dali do drabiny. Włozł, idzie od szczebla do szczebla, idzie zabaczony w popłochu, larmie, hałasie.

Ostatniem ździebkiem sił wylazi na wierch.

Lezie po drabinie, przystowo, bo zdo mu się, że na barach swoich, strudzonych bez miary dźwigo, dzierży, trzymie ciężar cołkiego świata.

Od nogów ciągnie cosik ku dołu. Zduszonej piersi brakuje tchu, tętna żył wałą w głowie, w rękach, w sercu... Już blisko do wierchu, bliżiucko... „Ni moga, ni moga dali... — dyszy sługa — na żodyn sposób ni moga... Grzbiet wygion, na plecach dźwigo skurczonego pana, kierego gęba przysypano czarnym przesiąkłym marasem węglowym. Sługa zaś szoł, szoł i niósł Skarbnika.

I oto w pewnej chwili ukazała się piekno frela, w długi spodnicy, ze srogim mieczem w rączce, ze słońcem wele główki, kiej na obrazie świętym. Toć sługa zarozki ją poznoł..

To bóła święto Barborka! Pon Skarbnik tyż przecnył..

Omdlaly, napoły uduszony od smaodu i marasu węglowego, wstrząśnięty okropną katastrofą, ale i dziecinnie szczyńskiwy, ostatniem ździebkiem sił uśmiechnął się do ni.

— Barborko, Basiu roztomiło! Ciebie jo widza?.. A przeca Pónbóczek rozprowiali coch cia zabiól..

Barborka spojrziała smutnie na ojca:

— Czamuście, tatulku, nie strzógli kopalnie, jak wóm Pónbóczek nakozali? Terozki czako na wos piekelno mąka...

Pierś zatrzęsła się w głuchem, milczącym łkaniu. Zaś z nieba porząd napocząwszy bić pierony, kiejby chciały zaklupać na śmierć niepoprawnego grzyśnika. On zaś stoł kiej zmartwiały, bo terozki dziepiyro spómniol się, że zaboczył strzec kopalnie i struchłoł, grozą przejęty nad morzem łez matek, wdów i sierot — przez niego pozbawionych synów, mężów, ojców. A święto Barborka nakozala cudującemu się słudze coby lecioł aże do grobu w Łągiewnikach, kaj leży jej brat i doł mu pedzieć, co Barborka kazuje, coby przyszoł ś nim na kopalnia. Toć stary w dyrdy polecioł. Kiej jeny przysli oba z synkiem pana Zabrzeskigo ozwały się dźwirza nieba i stanół w nich Pónbóczek z długa siwa broda, kiery bół razem z Synem swoim przenośwyszim Panem Jezusiczkim, nad nimi zaś fruwoł Duch święty. Pokozoł się i pedzioł tak:

— Skarbniku Zabrzeski! To jo rozprowiom, Pan twój, kierych cie stworzól. Od ty chwile, aże do końca świata bydziesz zamurówany w węglu przechodził najstroszliwszy cirpienio. Posłołbychcie zarozki do piekła, ale żeś zgrzyszył z teschnoty, że przajesz swoi cerze, kieroś zabiól, doczkom troszyczka. Bo co ta lo mie znacy wiek, abo tysiąc lot, Toć bandziesz cięgiem jęczoł a rzykoł, a byda cię gryść wyrzuty suminio na wieki wieków amen! Aże odezwoł się tukej Skarbników synek:

— Mój Pónbóczku najroztomilejszy. Niech się tyż ulitują nad tatulkim, a przyzwolą, cobych jo terozki strzógł górników na dole. Można tyż skiż tego mój tatulek bydzie gipko zbawiońy... Pónbóczek spojrzol na synka, mgła rozrzewnienio błysła mu w oczach, spojrzol, myśloł, broda się poczesol i pado:

— Dyć prowda, że kopalnie ni mogą ostać bez wachtyrza. Ale co ty synku, pocznies! Przeca się nie znosz na hajrze...

Tóz święto Barborka kłękła i pedziała tak:

— Panie Bożycku! Jo go naucza. Byda go kludzić po kopalniach to się gipko naucy.

— Niech i tak bydzie — pedzioł Pónbóczek i zarozki niebo z wielgiem tąpaniem zawarto się. A brat święto Barborki wzion kilofek sztygarski, oblół górniczy kabot i poszoł ze swoją roztomiłą siostrzyczką na kopalnia obocyć jako tam je robotą.

Sługa zaś wywandrowoł na góra święto Anny, kaj zaczon pokutować za winy swego pana. Bo i on tyż mocka nagrzeszył, kej słoźól ojcu święto Barborki.

I tak ta już wszystko jest aże do dziśka. Synek Zabrzeskigo terozki jest Skarbnikiem i bydzie do tela, aże jigo ojciec nie odpokutuje swoich grzechów. Zaś sługa ostoł pustelnikiem, downo już pomer, a chocia jigo rzykania nie wybłogały u Pónbóczka odpuszczynio grzechów dlo jigo pana, toć zawždy ździebko ulżyły.

Krwawo i cinszko pokuta spotkała grofa Zabrzeskigo, ale wiedzą łzy krzywdzonego ludu żodną po-

\*) W opowiadaniu starego górnika pewien anachronizm. Red

kuta nie dadzą się odkupić. Na tym miejscu zaś kaj bół grób Skarbnikowego synka stoi do dzisiaj w Łagiewnikach krzyż, kiery wszyscy mogą oglądać. Dyc jeny dejcie sie pozór, ludeczkowie moi złoci, może przydzie cas, że Pónbóczek daruje winy grzyśnikowi, boć Miłóśierdzie Boże jest nieskończone.“

Przytoczyłem zaledwie trzy legendy — a ileż ich żyje wśród polskiego ludu górniczego. Ttkwi w nich prymitywny czar ciężkiej pracy, krwawe wspomnienia minionej doli. Pijemy z nich ożywczą poezję ludu naszego na Górnym Śląsku.

O skarbniku znam w języku polskim tylko jedną pieśń, a i ta jeszcze jest tłómaczona przez sztygara I. Słowika, przyczem zaznaczamy, że duch kopalni znany i u niemców nosi polską nazwę „Skarbnik“.

„Skarbnik wniknąwszy w ziemi cień,  
By skarbów strzec i w noc i w dzień,  
Górnika pracę darzy rad:  
W płodów ziemicy cenny kwiat,

Na chleb dziecinom w chacie tam!  
Skarbnik pozdrawia: „Szczęść Boże Wam!“

„Skarbnik wniknąwszy w ziemi cień,  
Górnika wśród pobożnych pień  
Strzeże przed zgubnych losów zlem:  
Przed gazów mgłą i śmierci snem.  
Górnik — choć żmudny — szczęśliw tam!  
Skarbnik pozdrawia: „Szczęść Boże Wam!“

Skarbnik wniknąwszy w ziemi cień,  
Śród wiecznej nocy tajnych tchnień,  
Majestat pracy w pieczy ma,  
By sławę czystą miał, jak łza,  
A wrogów moce zgniata tam.  
Skarbnik pozdrawia: „Szczęść Boże Wam!“

„Skarbnik, co szybów strzeże cień,  
Gdy górnik pracy kończy dzień,  
On życzy mu: „dobrego snu“!  
A gdy wypocznie, powróć tu!  
Obudź sam znak dobry mam!  
Dziś żegnaj mi — Szczęść Boże Wam!“

## Matka Boska w kopalni soli w Marosujvar.

Inż. F. Piestrak — Tarn. Góry.



Oraz Matki Boskiej  
utworzony ręką natury w warstwach pokładu solnego

Gazety doniosły swego czasu o ukazaniu się na murze kościoła w Oksfordzie portretu zmarłego tam ks. kanonika Didella, a nawet podały podobiznę tegoż księdza oraz rysunek twarzy, ukazującej się na murze kościoła oksfordzkiego.

Nie wchodząc w dociekanie tej osobliwości,

wspomnę na tem miejscu o bardzo ciekawem zjawisku w kopalni soli w Marosujvar w Siedmiogrodzie, które oglądałem tamże swego czasu, a które zajmie może czytelników Technika, tem więcej, że powyższa kopalnia należąca obecnie do Rumunji, przypomina znaną nam kopalnię soli w Wieliczce.

Otóż na ścianie jednej z komór solnych, posiadającej około 300 30 m. długości, m szerokości i 90 m wysokości, znajdującej się w głębokości stukilkudziesięciu metrów pod ziemią, widnieje obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, który przyroda na ścianie solnej wyrzeźbiła, a który powyżej podaliśmy.

Górnik siedmiogrodzki, nadzwyczajnie pobożny, przywiązuje do tego obrazu wagę, łącząc z nim swój cały los i szczęście. Toteż zdobi go w kwiaty i wieńce oświetla różnobarwnym światłem elektrycznym i zanim chwyci za młot i kilof górniczy, pada przed nim na kolana i prosi kornie o wydajną pracę i szczęśliwy powrót z ciemnej nocy na światło dzienne.

Obraz ten występujący nader wyraźnie, a składający się z cienkich powygniętych prążków solnych, wywiera na zwiedzających wprost olbrzymie wrażenie zwłaszcza, że rysunku tego nikt nie wykonał, tylko górnik, przy odbudowie solń, kilofem swym go odstołował. To też nie dziw, że z najdalszych stron napływają tam turyści, by nie tylko fenomen ten obaczyć, lecz i niejednokrotnie los swój i swej rodziny, w opiekę wizerunku, w którym górnik tamtejszy upatruje Matkę Bożą, złożyć.

Skoro jednak przyglądamy się w prawdziwym skupieniu tej osobliwości, nie od rzeczy może będzie podanie kilku słów o samej kopalni, tak innej aniżeli Wieliczka, a przecież bardzo ciekawej i godnej widzenia.

Otóż pokład solny w Marosujvar posiada w poziomym przekroju kształt elipsy, o osi dłuższej 900 m., zaś krótszej 500 m. długości. Od strony rzeki Marosy sztolnią okalającą, chroniącą go od zalewu wodą otoczony, otwartym jest na głębokość 160 m. i posiada około stu milionów ton soli, a zatem ilość wystarczającą przy produkcji 100.000 ton rocznie na lat 1000.

Górną część powyższego pokładu, który w języku górniczym składem nazwać należy, spłókały wody pięknej rzeki Marosy tak, że zaledwie kilkumetrowa warstwa szutru oddziela złoża solne od łóżyska rzeki Marosy. Margiel otaczający złoża solne, przy zetknięciu się z solą zamienił się w nieprzepuszczalny ił plastyczny, mimo to jednak przeciekały niejednokrotnie wody Marosy do kopalni i dlatego w latach siedmudziesiątych wykonano sztolnię okalającą złoża solne i w ten sposób je odwodniono.\*)

Złoża te były jeszcze w czasach rzymskich przedmiotem odbudowy, czego dowodem są liczne narzędzia z czasów rzymskich tam znalezione.

Kopalnia w Marosujvar obejmuje dwa pola kopalniane a mianowicie: pole wschodnie, zwane przed wojną polem arcyksiężnej Stefani i pole zachodnie, zowiące się wówczas polem arcyksięcia Rudolfa. Obydwa pola mają po jednym szybie wyciągowo-zjazdowym tego samego miana. Nowocześniejsze jest urządzone szyb wyciągowy imienia arcyksiężnej Stefani i tym zjeżdżamy w światy podziemne.

Szyb ten posiada z 3 stron (ściany) obudowę, z czwartej zaś przestrzeń wolną, zaopatrzoną w schody i galerje, które bezpośrednio z kopalnią komunikują.

I dlatego spuszczać się na dół, słyszymy coraz wyraźniej uderzenia młotów górniczych, ciemności szybowe rozpraszają się zwolna i stajemy na dnie szybu, a zarazem na (posadzce) spągu olbrzymiej komory solnej, oblanej potokami światła elektrycznego

i rojącej się od tłumy pracowników górniczych. Jesteśmy pod ziemią.

Świat tam całkiem inny, aniżeli w Wieliczce. Znajdujemy się w olbrzymiej hali, dochodzącej do 90 m. wysokości, a więc przewyższającej krakowską wieżę marjacką, posiadającej około 300 m. długości i 30 m. szerokości, tonącej w potokach świetlnych, które tajemniczą noc podziemną w jasny dzień zamieniły. Hala ta, to równocześnie miejsce zborne 120 górników, pracujących przy miarowym stuknięciu młotów i setkach ech odbijających się od złomów solnych.

Urabianie soli polega tam na wrębywaniu się z 3 stron w calinę solną w (posadzce) spągu komory. Jest to zatem robota podnóżna, przyczem robotnik w kabłak zgięty wykonuje w (posadzce) spągu trzy wręby, zwane szramami. Po wykończeniu owych wrębów, mających około  $\frac{1}{2}$  m. głębokości, ustawia się 8 robotników na graniastosłupie solnym z 3 stron obrabianym i uderzając równocześnie oskardami górniczymi w dolną część graniastosłupa, z jednej strony obnażonego, odłupują go po kilku minutach.

Odłupany w ten sposób graniastosłup dziela następnie na złomki pięćdziesięciokilogramowe, które odważa się wprost na miejscu roboczym, a następnie wydaje się szybem wyciągowym na powierzchnię ziemi do sprzedaży.

Ze sposobu odbudowy powyższej okazuje się, że komora nie wydłuża się, ani się nie rozszerza, lecz się pogłębia, przyczem przy odbudowie dzisiejszej wzrasta głębokość komory o 1 m. rocznie.

Ponieważ robotnicy skupieni są niejako na jednym miejscu, a nadto bez kaganatów zjeżdżają do kopalni, przeto wyznaczenie ich do roboty odbywa się szybko i składowo, praca jest wdzięczna i przyjemna a powietrze w kopalni wprost znakomite.

Podobnie jak kopalnię wielicką zwiedzają także i kopalnię w Marosujvar liczni turyści, rozpoczynając wędrówkę od najgłówniejszych partji komory, naokoło galerją otoczonej i schodząc zwolna schodami do tak zwanej sali balowej, gdzie również odbywają się pląsy przy dźwiękach kapeli salinarnej.

Pole zachodnie z szybem arc. Rudolfa jest obecnie częściowo porzucone albowiem wskutek obnażenia margli potworzyły się w kilku miejscach nagłe i niebezpieczne zawaliska, a nawet wdarły się wody do kopalni, które obok gazów i ognia są największym wrogiem górnika.

To też możemy powiedzieć, że jakkolwiek podany sposób odbudowy soli kamiennej jest tani, a wydrążenia podziemne wprost imponujące, to przecież ze względu na znaczne ciśnienie margli złoża solne otaczających, dalej na miejscowe trzęsienia ziemi, wreszcie możliwość nagłego zalewu komór podziemnych, przyszłość tego rodzaju odbudowy jest niepewną, a więc zdaną na łaskę losu.

Lecz górnik siedmiogrodzki, od setek lat zbożnie w głębi ziemi pracujący, nie lęka się zalewu wodą, nie drży na widok płonących gazów węglowodorowych i nie trwoży się na wspomnienie trzęsień ziemi, kataklizmów geologicznych i nieszczęśliwych wypadków podziemnych, gdyż los swój cały złożył w opiekę świętego obrazu i ufa, że „Wśród skalistych dróg, czuwa Bóg, nad nami czuwa Bóg“!!\*)

\*) układ podobny do słupów solnych w Inowrocławiu, Wapnie i Górze. (Red)

\*) Pleśń górnicza.



# Skarbnik w polskich żupach solnych.

Inż. S. Majewski — Katowice.

Jak bardzo rozpowszechnioną jest w górnictwie w całej Polsce opowieść o Skarbniku niech posłuży kilka osobistych wspomnień z przed blisko 30 lat gdy rozpoczynałem już po ukończeniu studjum hutniczego, moją praktykę górniczą.

Przydzielony zostałem do kopalni soli w Kaczyce należącej dziś do Rumunii. Kopalnia ta leży w pasie miocenu solnego północnych stoków Karpat.

Żupę tę założył rząd austriacki w r. 1790 chcąc tym sposobem przyspieszyć likwidację żup objętych po pierwszym podziale Polski a należących wówczas wyłącznie do osób prywatnych. Bukowina odstąpiona w r. 1775 przez Turcję Austrii stanowiła do roku 1849 czerniowiecki cyrkuł i należała jako tego rodzaju jednostka administracyjna do ówczesnej Galicji.

Warzelnia, wszystkie szyby i budynki sięgają swoim wiekiem czasów założenia żupy. Były to ogromne budynki bardzo przestronne wprost robiły wrażenie starożytnego zamczyska, w którym nieodwrotnie musi straszyć — no i straszło. Aczkolwiek autor tego naocześnie nie stwierdził, ale starzy bardzo starzy górnicy jakich dawniej w polskich żupach solnych dość często spotkać można było zapewniali z całą powagą i przeświadczeniem, że widywali rzeczy dziwne i niepojęte.

Najwięcej ciekawych rzeczy opowiadał mi starszy dozorca kopalni Hładki wówczas człowiek około 65 lat.

Otóż zdarzyło się pewnego razu, iż pełnił on służbę dozorcą w piękne, letnie, popołudnie.

Dodać należy że z pośród trzech szybów znajdujących się na kopalni szyb „Ferdynand“ służył dla dobywania soli czyli t. zw. porekty. Szybem wodnym dopuszczano wodę do ługowni, a ponadto był szyb „Belcredi“ o ile sobie przypominam jako wentylacyjny (went. natur.). Jeden z tych dwóch ostatnich szybów miał jako osłonę tylko dość niepozorny budynek, a nie mając urządzeń mechanicznych, tylko drabiny posiadał otwór szybowy niczem nie okryty jedynie ogrodzony przed wpadnięciem.

Otóż informator mój siedząc tak na ławie przed drzwiami nadszybia w sielankowym nastroju przepięknej pogody, rzucił okiem w kierunku wieńca szybowego i o zgrozo cóż ujrzał. Oto maleńki chłopczyk wyglądający na jakich 5 — 6 lat w obcisłym ubranku i czerwonej fantazyjnej czapeczce zabawiał się figlarnie przechadzką po źdźble słomy, rzuconej nad przepaścią 100 m. głębokiego szybu, a opierającej się końcami o cembrowiny szybowe.

Nie wierząc swym oczom rzucił się na ratunek chłopcu, myśląc że może które wiejskie dziecko dostało się tu i płała figle. Skoczył więc ze dwa kroki ku szybowi, a dziecko wśród głośnego śmiechu rozwiało się jak opar.

Dziecko to odgrywało zdaje się w Kaczyce dość ważną rolę, gdyż podobno kiedy indziej takie zdarzenie miało miejsce. Ponieważ wylot szybu leżał nieco ponad poziomem dziedzińca kopalnianego przeto ru-

rociąg wodny dla ługowania soli w kopalni doprowadzono do szybu osobną sztolnią leżącą w poziomie dziedzińca.

Otóż pewnego dnia w czasie gdy ruch w zakładzie spoczywał, jeden ze stróży słyszał naprzód w owej ogromnej niesamowitej warzelni kilka razy po trzy uderzenia młotem o blachy panwiowe, później chałaśliwy bieg czyjs w drewniakach po kamiennych płytach warzelni, przy czym nikogo widać nie było, a było to w samo południe, wreszcie ujrzał on jak z owej sztolni do nawodniania wyjechał na ogromnym psie czarnym również ów mały chłopaczek w czerwonej czapeczce z górniczym kilofkiem w ręku, skoro jednak zobaczył owego stróża poskoczył co żywo do warzelni wskoczył na dzwonek górniczy i stamtąd śmiał się do niego; gdy ten zaczął go ztamtąd spędzać, chłopiec wyskoczył na wierzyczkę i ztamtąd zniknął.

Tegoż chłopca widywali i inni górnicy i zwarycze raz w magazynie solnym innym razem w sieni między magazynem solnym a składem żelaza i w innych jeszcze miejscach, zawsze jednak chłopaczek ten odnosił się do wszystkich przyjaźnie.

Jednakże i właściwy Skarbnik „ukazuje“ się stale w kopalni kaczyckiej. Jeden z górników opowiadał mi ową zjawę w sposób następujący: Było wyjątkowo dużo zamówień na sól kamienną i zarządzono szychbę nocną od 10 w nocy do 6 rano. Ja byłem za wozaka, w przodku rąbali ludzie caliznę, a ja odwoziłem kruchy do komory i układałem na magazyn. Tymczasem zrobiła się już północ i właśnie jechałem z wozem do komory; w komorze nie było nikogo tylko jakaś biała wysoka postać z brodą bez kaganka przyciskała do ściany ogromną ławę soli\*). Ze strachu uciekłem w tej chwili pod szyb i sprowadziłem sztygara i innych górników. Jednak na miejscu nie było już nikogo, ława leżała zwalona na spąg, Później 6 ludzi próbowało ją ruszyć i nie mogli.

Wiadomo, że w kopalniach soli największym nieprzyjacielem górnika jest woda. Stąd chodzą po kopalni dzień i noc specjaliści stróże czyli wodziarze, którzy czuwają czy wody nie przybywa w niebezpiecznych punktach. Jest to funkcja łatwa, którą sprawują ludzie zwykle mniej sprawni. Jednym z takich wodziarzy był w Kaczyce za moich czasów pewien młody ale głucho-niemy górnik. Nie można więc podejrzewać go, że nasłuchiwał się od drugich anegdot górnicych.

Otóż wodziarza tego przyprowadził do mnie ów wspomniany dozorca Hładki aby on mi opowiedział zapomocą swojej niezręcznej mimiki, jakie to miał przejście ze Skarbnikiem. Wywnioskowałem a Hładki rozumiejąc go lepiej odemnie, objaśniał mi to nieme opowiadanie. A więc bardzo często w nocy gdy ów wodziarz chadzał po kopalni spotykał się z postacią białą w kapturze bez lampki i był z nią w bardzo dobrej komitywie i nieraz pomagała mu w pracy. Ale raz bardzo się przeraził bo Skarbnik zaczął się z nim szamotać i wydzierać mu czerpak

\*) Specjalny sposób urabiania soli przez wykonywanie wtrosów naokoło ogromnej ściany i odsadzanie całej ściany klinami.

z ręki, od tego czasu w nocy wodziarze chodzą po dwóch.

Zjawia się tam jeszcze dużo niezwykłych postaci, które normalnie w kopalni nie mogą się znajdować jak np. czarna koza, niedźwiedź, kot oczywiście czarny, i inne.

W kopalni soli w Kaluszu, krążyło również dość dużo ciekawych bajek. Tam znowu będąc jeszcze jako początkujący akademik w r. 1898 wdałem się w rozmowę ze starym górnikiem nazwiskiem Kaszowski. Ten również będąc raz na nocnej warcie w kopalni, czyli jak to tam nazywano pełniąc „Wehrwache“ z austriacka, zeszedł na drugi poziom i dochodził do szybiku wodnego „Barbara“, którego żap jakoś w tym czasie połączono chodnikiem z kopalnią. Nagle o północy słyszy za sobą kroki, odwraca się i widzi kogoś zbliżającego się z wielkim światłem u góry. (Lamp na czapkach nie używano nigdy dotąd w pols. żupach solnych). Jednak w przypuszczeniu że to sztygar idzie na kontrolę, zatrzymał się. Tymczasem postać ta nie odzywając się przybliżyła się doń wreszcie go

musnęła. Ku swej zgrozie zobaczył, że postać ta była bez głowy, a na miejscu głowy świecił jaskrawy olejowy kaganek o dziwnym kształcie. Ze strachu aż się skulił, Gdy go tylko minęła ta posta skręcając w bok zajrzał za nią, ale choć to był chodnik ślepy nikogo i niczego tam nie było.

Innym razem idąc na filar XII również w nocy, ujrzał małego mężczyznę w zielonej czapce górniczej idącego śmiało i pewnie bez żadnej lampki i nie pozdrawiając zwykłym „Szczęść Boże“; ze strachu rzucił kaganek także, a uciekając pod szyb pokaleczył się tak, że go musiał opatrzyć lekarz żupny.

Także Wieliczka i Bochnia mają swoje niesamowite zdarzenia, są mi one jednak mniej znane\*\*). Byłoby ciekawem czy żupy wielkopolskie, tudzież Ciechocinek mają podobne wierzenia. Byłbym wdzięcznym, gdyby mi który z kolegów po kilofku zechciał wiadomości tego rodzaju udzielić.

\*\*): W Wieliczkę słyszałem wersje o świni i dziewięciu prosiakach widzianych w kopalni na różnych poziomach.

## Polski Skarbnik wedle opowiadań niemieckich.

S. B. Piotrowice.

W jednym z numerów Kattowitzer Zeitung z roku bieżącego znajdujemy artykuł p. t. „Das Gesicht des Skarbnik“.

Pod wrażeniem pięknego opowiadania Hoffmana (24. I. 1776 -| 24 VII 1) o szwedzkiej kopalni miedzi Kopparbergs czyli Fahlun, którą w chwili najwyższego rozkwitu nagła katastrofa zniszczyła wraz z wszystkimi górnikiem, rozważa autor jak poniżej sprawę czy istnieją jeszcze na Śląsku wierzenia górników w duchy, a osobliwie w Skarbnika.

Porównując fantastyczną powieść Hoffman a zopowiadaniem o duchu kopalnianym starych śląskich górników, zdaje się autorowi, że opowiadania Hoffmana są wiernem odbiciem zdarzeń na kopalniach górnośląskich.

Tu więc w pewnym opowiadaniu jest duch kopalniany robotnikiem, który pomaga w pracy choremu górnikowi, za co żąda od niego należącej się mu zapłaty. W innym znowu opowiadaniu duch jest sztygarem, który pracowitego i uczciwego górnika wybawia z wielkiego kłopotu; następnie znowu duch jest chłopcem, który złotem obdarza na podszybiu chłopaka od koni, mającego chorą matkę. Ten duch, ta postać legendarna, ta bajeczna istota w fantazji górników nazywa się Skarbnikiem.

Dziś zabobon o duchu kopalnianym powoli zanika. Kto bowiem zechce w dzisiejszej erze pary elektryczności areoplanów etcet. słuchać baśni o Skarbniku, czasem tylko wieczorem, gdy zejda się starzy górnicy można przysłuchać się ich opowiadaniom o przygodach ze Skarbnikiem, przy czym z wielką czcią powtarzają baśnie o nim słyszane za swych młodych lat.

Autor wspomina że znał kilku starszusków górników w wieku ponad 60 lat w okolicy Zabrze. Kto przeszło 40 lat

pracował w kopalni, pamięta dobrze czarną nocą okryte chodniki, które oświecał mu mały kopający kaganek swem mdłym światłem.

Zapomniane zdarzenia po latach napęlniają starego górnika pewnym strachem, co odbija się na jego twarzy i w oczach wyczytać można to upiorne trwożliwe spojrzenie. Zastanawiając się, zdaje mu się jakby tego zdarzenia nie pamiętał; przecież to tak dawno, wreszcie wynurza się w jego spłowiałych oczach szyb we wsi Ruda, dziś już zamknięty, błędzi pamięcią po tych drabinach, chodnikach, w końcu z pewnym wahaniem zaczyna: Odrobiwszy dniówkę, zatrzymałem się nieco przy komorze materiałowej, gonię więc za moją grupą, a gdy przechodziłem koło pochylni, stoi człowiek i prosi o ogień, właśnie chciałem mu podać mój kaganek, gdyż wpadło mi na myśl, że przecież nasz sztygar Schmidt już dawno wyjechał, przedemną jednak stał sztygar. Miał ten człowiek szpakowate wąsy nawet okulary z pękniętym szkiełkiem, najdokładniej tak jak sztygar Schmidt. Gdy mu więc podałem kaganek oczywiście na kilofie — zaśmiał się. Dlaczego ten człowiek śmiał się. To był napewno Skarbnik.

Innym razem chwila i okoliczność niebardzo się nadawały na wywiad, lecz po pewnych ceremjenjach usłyszał wreszcie pewien stary sztygar pytanie moje o duchach kopalnianych. Zaśmiał się starszek jak człowiek, który śmieje się z zdarzenia już dawno minionego, w którym on jednakowóż brał udział, zaraz jednak spoważniał, zmienił się, jakby nigdy nie był tym uśmiechniętym starszkiem i zaczął. Przed 30 laty warunki wydobywania były uciążliwe. W tym czasie zatrudniałem w pokładzie Weronika dwóch rębaczy w szczególniejszych okolicznościach jednego znałem — prawi stary sztygar — był on z tej samej wsi. Drugi był obcy, jakoś nagle się pojawił. Przedtem szło tam wydobywanie, gdzie później obaj pracowali. Gdy ja zwie-

działem to miejsce nie przemówił do mnie ten obcy ani słowa. Zresztą to było obojętnem, gdyż ten człowiek był silny i robił za pięciu. Prawdziwy wioślarz z galery, z oczami w głowie płonącymi jak ogień. W rejestrze zadziwiał on ilością wydanych wózków, unikano jednak z jakimś lękiem o tem mówić. Ja przeczuwałem, że wydarzy się nieszczęście i też nastąpiło. Po katastrofie nie znaleziono nigdy i nigdzie owego nieznanego górnika.

Białemi włosami starago sztygara igrał wiatr, ale igrał także jego upiornymi słowami. Przyjacielski uśmiech staruszka, w którym może żart krył się, w krótko odpędził, widmo ducha kopalnianego. Przy piwie w pewnej gospodzie, nie oszczędził autor także dwóch górników, rozprawiających o sprawach kopalni i zagadnął ich co wiedzą o duchu kopalni. Natychmiast zaczął jeden prawić w napół ciemnej knajpie o demonicznych widziadłach. Ciekawi goście odrazu przysiadają się. Wnet zaczęto wspominać sobie te czasy, kiedy to jeszcze klątwa pod ziemią lub gwizdanie były zakazane. W kopalni Kleofas pracowali obaj górnicy. Tam wydarzyło się za ich pamięci straszne nieszczęście, w którym cała obsada zginęła. Cały tydzień przedtem i na wszystkich chodnikach Skarbnik był widzianym obaj rozmówcy autora z kopalni Kleofas widzieli go na własne oczy.

Był to przysadkowaty mężczyzna w zielonem ubraniu i w błyszczących butach kopalnianych, kapelus na głowie, ze strzyżoną bródką przechodził do przodków i mówił „Szczęść Boże“.

Tak wyglądał duch kopalniany zwany Skarbnikiem w opowiadaniach śląskich Górników.

Dr. Paweł Dreksler opowiada o Skarbniku na Śląsku w ten sposób. Z początkiem marca 1903 roku przebiegła po wszystkich dziennikach Górnośląskiego Okręgu Górniczego następująca wiadomość. Sensację wywołało w piątek dnia 27 lutego nagłe zniknięcie górnika Lückego na kopalni „Mysłowice“. We czwartek zjechał on na nocną zmianę, złożył jak zwykle swoje ubranie w szatni i od tej chwili słuch o nim zaginął. Dopiero w sobotę popołudniu pojawił się on z płonącą lampką w ręku we wschodniej części kopalni na chodniku gdzieś zdala całkiem na uboczu leżącym. Na rozliczne pytania gdzie tak długo bo blisko 48 godzin przebywał oświadczył Lücke, iż jeszcze we czwartek w nocy ujrzał przepiękne błękitne światło i za nim szedł krok w krok bez przerwy aż do chwili kiedy go odnaleziono. Nie mógł on pojąć, iż to ponad 40 godzin upłynęło i że on tak długo po kopalni błąkał się. Niezrozumiałem jest przy tem to, że jak twierdził lampa cały czas świeciła się i wystarczyło oliwy a ponadto to, że ubranie miał zupełnie niezbrukane tak jakby dopiero co zjechał do kopalni. Cała bez wyjątku załoga kopalni Mysłowice świecie była przekonana, iż Lückego wodził po kopalni Skarbnik.

Wiara w Skarbnika jest na Śląsku tak starą jak starem jest tutejsze górnictwo zwłaszcza kruszcowe (galman, ołów, srebro, żelazo a także i węgiel).

Zarówno nieszczęście z kwietnia 1903 roku na polu wschodniem kopalni królowa Ludwika w którym zginęło 22 ludzi jak i katastrofa z września 1908 w Kró-

lewskiej Hucie gdzie czterech górników udusiło się przypisywane są działaniu Skarbnika.

Głęboka jest wiara Górników do dziś dnia że skarby ziemi których strzeże Skarbnik dają się wydobywać tylko ludziom sprawiedliwym wysoce etycznym. Ruda dobywana ręką człowieka występnego napewno zanika.

Przesąd, że w kopalni nie wolno gwizdać aby nie zbudzić Skarbnika jest również znany w kopalniach Turynji.

Postać Skarbnika jest bardzo rozmaita, pojawia się on jako górnik, sztygar lub wyższy urzędnik kopalni nieraz jako każeł lub małe dziecko. Ognia do fajki nie wolno podawać gołą ręką lecz zawsze podać lampkę zawieszoną na kilofie, Jeżeli Skarbnik coś nakaze zrobić to należy uczynić bezzwłocznie i dokładnie gdyż zwykle grozi wielkie niebezpieczeństwo, które tym sposobem można zażegnać. Tak jak zjawia się tak i zanika Skarbnik zawsze w skale.

Autor twierdzi, że krążą wśród śląskich górników wersje jakoby Skarbnik pojawiał się też w kształcie muchy, myszy, pająka, ognistej kuli, toczącego się kółka; ja jednakże tej formy nigdy w Polsce a więc i w województwie śląskiem nie słyszałem.

Natomiast forma czarnego konia lub istoty (ptaka) czarnej bez głowy zdarza się niekiedy. Często jest wersja o przechodzeniu Skarbnika po źdźbale słomy ponad szybem.

Skarbnik jest zazwyczaj bardzo uczynnym i pomocnym duchem, poczciwym a biednym górnikiem dopomaga w pracy ale nie wolno zdradzić tajemnicy. Często Skarbnik wodzi po kopalni a wodzony nie wie nigdy jak to długo trwało. Tak zdarzyło się pewnemu górnikowi, że po wyjściu na powierzchnię nie poznał okolicy a nawet z rodziny swej nikogo już nie zastał gdyż wodził go Skarbnik kilkadziesiąt lat. Po wyjeździe na powierzchnię górnik ten w oczach wszystkich starzał się i wkrótce umarł.

Prócz Skarbnika jest znany na Śląsku jeszcze jeden duch kopalniany t. j. Szaleń, Szarlej lub Szalej (od Szaleć) skąd też nazwa miejscowości Szarlej Białej na Śląsku koło Tarnowskich Gór.

Według niektórych był to stary sztygar który tak bardzo ukochał swój zawód górnicy, iż prosił na łożu śmierci aby Pan Bóg pozwolił mu i po śmierci być zawsze w kopalni. Władza jego sięga tylko do wieńca szybowego. Wyobrażany jest zwykle w kolorze pąsowym o rudych włosach i takiejże brodzie.

Niemieccy autorzy wywodzą polskie podanie o duchu kopalnianym z Goslar pomimo tego, że nazwy duchów są czysto polskie więc Skarbnik i Szarlej. Co do pochodzenia tego ostatniego to od siebie dodać musimy, że Szarlej był już na ustach polskich górników w r. 1363, wówczas bowiem poraz pierwszy podniecił on górników do czynu szalonego jakim było zabicie proboszcza bytomskiego ale to nie należy już do niniejszego opowiadania.

# Z życia towarzystw technicznych, komunikaty i wiadomości osobiste.

## ODCZYTY

Wstęp dla członków Stowarzyszeń zrzeszonych w Z. P. Z. T. oraz zaproszonych przez nich gości.

Nr.	Data	ADRES	Godz.	Kolo	Nazwisko prelegenta	Tytuł odczytu
16	10.12.	Śl. T. Z. N.	19	K.	inż. St. Towtkiewicz	Obecne bezrobocie, i środki ulżenia drogą samopomocy, oraz zmiany ekonomiczne na G. Śląsku po upływie ważności Konwencji Genewskiej w 1937 r.

### Komunikat Rady.

Zebranie Towarzystwo naszego Stowarzyszenia w dniu 13 XI 31 r. w Kole Towarzystwie w Katowicach zgromadziło około 40-u osób. Wśród miłego nastroju, szereg osób wyraziło swe zadowolenie z zapoczątkowania zebrań towarzyskich naszego Stowarzyszenia, wobec czego Rada zawiadamia Szanownych Kolegów, że drugie zebranie odbędzie się wraz z Paniami w dn. 11 grudnia o godz. 20 w lokalu Koła Towarzystwa przy ul. 3 Maja w Katowicach.

Wstęp wraz z kolacją wynosi 4 zł. od osoby. Zgłoszenia udziału w zebraniu przejmują telefonicznie lub pisemnie Sekretariat Rady (Katowice, tel 30-40 do dnia 11 grudnia, godz. 16 włącznie).

### Komunikat Rady Stowarzyszenia

do wszystkich członków Stowarzyszenia i członków zrzeszonych w Z. P. Z. T.

Rada Stowarzyszenia zamierza zorganizować cykl wykładów z zakresu nauk ekonomicznych i prawnych.

W tym celu Rada Stowarzyszenia zwraca się do Szanownych Kolegów o nadsyłanie pod adresem Sekretariatu zgłoszeń na wykłady, wraz z podaniem dni w tygodniu i godzin przeznaczonych na samokształcenie się.

Wykłady odbywałyby się przypuszczalnie wieczorami, pomiędzy godziną 17—21, dwa razy tygodniowo.

Koszty cyklu wykładów z poszczególnych dziedzin gospodarczych zostaną podane później.

Koledzy bezrobotni bezpłatnie.

Dla zorientowania Szanownych Kolegów w projektowanych przez nas zamierzeniach podajemy przypuszczalne cykle wykładów.

## ZEBRANIA

Nr.	Data	ADRES	Godz.	
58	11.12.	Śl. Techn. Zakł. Nauk. pokój 340	18	Posiedzenie Rady Stowarzyszenia
39	18.12.		18	Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego

1. Buchalterja przemysłowa i statystyka.
2. Ekonomia i polityka ekonomiczna.
3. Nauka o handlu.
4. Działy szczegółowe handlu międzynarodowego (węgiel, żelazo, drzewo i t. p.)
5. Administracja przedsiębiorstw przemysłowych, względnie organizacja przedsiębiorstw przemysłowych.
6. Skarbowość, daniny publiczne i środki obrony.
7. Świadczenia zakładów przemysłowych na rzecz państwa i komun.
8. Świadczenia zakładów przemysłowych na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Po otrzymaniu zgłoszeń, zostaną one posegregowane i przedmiot mający największą ilość słuchaczy będzie uruchomiony.

Zgłoszenia do Sekretariatu należy nadsyłać do dnia 15 grudnia 1931.

Z koleżeńskim pozdrowieniem:

Sekretarz:  
inż. *A. Roźnowski*

Prezes:  
inż. *B. Wiszniewski*

Rada Stowarzyszenia zamierza zorganizować cykl wykładów dla techników wg. niżej podanego wykazu:

1. Kotły
2. Maszyny wyciągowe
3. Silniki parowe
4. Kompresory i wentylatory
5. Maszyny elektryczne
6. Sieć
7. Maszyny walcownicze
8. Piece hutnicze
9. Kontrola ruchu
10. Organizacja pracy
11. Napędy elektryczne.

W tym celu Rada Stowarzyszenia zwraca się do Szanownych kolegów o nadsyłanie pod adresem Sekretarjatu zgłoszeń na wykłady wraz z podaniem dni w tygodniu i godzin przeznaczonych na samokształcenie się.

Wykłady odbywałyby się przypuszczalnie wieczorami, pomiędzy godz. 17 a 21, dwa razy tygodniowo.

Koszt cyklu wykładów z jednej dziedziny technicznej zostanie podany później.

Koledzy bezrobotni bezpłatnie.

Zgłoszenia do Sekretarjatu należy nadsyłać do 15 grudnia 1931 roku.

Z koleżeńskim pozdrowieniem:

Sekretarz: inż. A. *Rożnowski* Prezes: inż. B. *Wiszniewski*

Śląskie Koło Naukowej Organizacji. Sekcja górnicza. Dnia 8 października br. odbyło się pod przewodnictwem inż. gór. Dr. Tuchołki Walne Zebranie Sekcji. Po sprawozdaniu za okres ubiegły i udzieleniu na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum dla ustępującego Zarządu wybrano ponownie przez aklamację dotychczasowy zarząd w nast. składzie: Przewodniczący Inż. gór. Dr. Tuchołka, wiceprzewodniczący Prof. Inż. gór. Roman Rieger, Skarbnik Inż. gór. K. Knoll, Sekretarz inż. gór. B. Krajewski. Członkowie komisji rewizyjnej inż. gór. Roman Brzeski i inż. gór. Eugenjusz Górkiwicz. Sekcja liczy obecnie 101 członków, wygłosili w ciągu roku odczyty pp. Krzymuski, „Organizacja zakupów i zaopatrzenie w przedsiębiorstwie“ Insp. Pol. Państw. Żółtaszek „Zastosowanie metod N. O. do organizacji służby bezpieczeństwa“, p. mag. ekon. Barliński: „Zasady organizacji nowoczesnego biura“ i inż. gór. B. Krajew-

ski „Normalizacja zapasów materiałów w magazynach“. W roku sprawozdawczym ułożyli koledzy Skup, Fogt, Kijoczka Knoll, Michejda Jacyna, Tuchołka, Krajewski, Żyła, Benis, Szymański i p. insp. Żółtaszek szereg kontrolek organizacyjnych.

W roku 1930 był gościem Sekcji w czasie pobytu swego na Śląsku p. Urwick prezes Międzynarodowego Instytutu Naukowej Organizacji w Genewie.

*Inż. S. M.*

### Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Dnia 17 listopada b. r. odbyło się pod przewodnictwem P. Wojewody Śląskiego Dr. M. Grażyńskiego posiedzenie Wojewódzkiego Zarządu L. O. P. P. Na porządku dziennym było ustalenie budżetu na rok 1932 oraz program działalności na rok następny.

*Inż. S. M.*

### Cykl wykładów o budownictwie stalowym.

W miesiącu lutym 1932 roku planowanem jest urządzenie cyklu wykładów o budownictwie stalowym. Program obejmie prawdopodobnie nast. działy:

- 1) Stal w architekturze.
- 2) Zasady projektowania budowlanych konstrukcji stalowych.
- 3) Ustroje fundamentów, ścian, stropów i dachów w budowach szkieletowych.
- 4) Budowlane konstrukcje spawane.
- 5) Rdza, ochrona przeciwogniowa, izolacja ciepła, głosu i wstrząsów: ekonomiczność w budowach żelazno-szkieletowych.
- 6) Stal i żelazo w obudowie górniczej.

Bliższe szczegóły podamy w nast. numerach.

*Red.*

## Przegląd wydawnictw.

**Zasady działania i obsługi samochodów** napisał Lucjan Kapitaniak rys. 235, stron 317 nakładem M. Arcta w Warszawie, cena brosz. 8,80. Książka ta zawiera jasny i zwięzły wykład o działaniu i obsłudze samochodu z obszernem uwzględnieniem uszkodzeń i sposobów ich naprawy.

*Inż. S. M.*

**Obsługa turbin parowych** napisał inż. Marjan Żelisławski rys. 26, stron 129, nakładem Stowarzyszenia dozoru kotłów w Warszawie ul. Piękna 32 m. 12. Poza wiadomościami ogólnymi zawiera książka roz-

działy o regulacji turbin, o rodzajach turbin parowych o obsłudze turbin parowych, o prowadzeniu siłowni turbo parowej i o przyczynach niszczenia fundamentów i wnętrza turbin podczas ruchu.

*Inż. S. M.*

**Zastosowanie blachy cynkowej w budownictwie.** W związku z aktualnym obecnie problemem budownictwa racjonalnego, ukazała się ostatnio książka, traktująca o zastosowaniu czystej blachy cynkowej w budownictwie nowoczesnym.

Jest to pierwsza w Polsce książka, omawiająca wyczerpująco zastosowanie czystej blachy cynkowej w budownictwie, która winna znaleźć się w ręku każdego architekta, budowniczego, blacharza, organizacji budowlanych, oraz osób mających zamiar budować.

Wydanie ozdobne ok. 90 rysunków w tekście.

Egzemplarz okazowy gratis — przez Biuro Rozdzielcze Zjednoczonych Polskich Walcowni Blachy Cynkowej Katowice, ul. Marjacka 11.

*Inż. S. M.*

**Statystyka przemysłu węglowego.** Ukazał się nowy rocznik Statystyki Przemysłu Węglowego za rok 1930 nakładem Min. Przemysłu i Handlu pod redakcją jak zwykle p. Radcy Ministerjalnego inż. Aleksandra Steina.

Rocznik ten to już bardzo poważna praca obejmująca oprócz ogólnej charakterystyki położenia polskiego przemysłu węglowego w r. 1930, statystykę obrotu węgla kamiennego i zbytu w kraju i na eksport.

Bardzo ciekawą jest tabela 26, z której dowiadujemy się jak wielkie jest zużycie węgla w poszczególnych województwach, tu jednak byłaby bardzo przydatną mapka Rzpltej z odpowiednim szrafazem wedle absolutnych cyfr konsumpcji oraz wedle spożycia na głowę. Mapa taka w połączeniu z wrysowanymi głównymi liniami kolejowymi dałoby przemysłowi węglowemu od razu właściwy obraz dokąd najodpowiedniej by było skierować główną siłę propagandy.

Pozatem znajdujemy statystykę zatrudnienia, statystykę zarobków, statystykę koksu, brykietów, produktów ubocznych koksownictwa, statystykę węgla brunatnego, statystykę ogólną i światową, Ceny węgla koksu i brykietów i wreszcie wykresy graficzne które zdaje się najlepiej uzupełniają stan odnośnej interesującej nas sprawy.

Każdy dziennik, każdy konsul polski, każdy przemysłowiec powinien zaopatrzyć się póki zapas starczy w tę pożyteczną książkę.

*Inż. S. M.*

## Wiadomości z Władz Górniczych.

W dniu 4 grudnia jako w dzień św. Barbary odbędzie się tradycyjne rozdanie górnikom odznak Min. Przem. i Handlu za długoletnią pracę w górnictwie.

Odnaczonymi zostaną:

L. p.	Nazwisko i imię	Firma	Nazwa kopalni	Data 1 dnów	Rok urodz.	Funkcja
	<b>O.U.G. Katowice</b>					
1	Górny Jan	Kat. Sp. Akc.	Mysłowice	1899	1871	rębacz
2	Hankus Franc.	"	"	"	1874	inwalida
3	Bryłka Wiktor	"	"	"	"	tokarz
4	Spyrnoi Jan	"	"	"	1872	inwalida
5	Pioskownik Jan	"	"	"	"	murarz
6	Bara Teodor	"	"	"	"	rob. pow.
7	Palecki Ludwik	"	"	"	1873	inwalida
8	Kaszycyca Augustyn	"	"	"	"	górnik
9	Pieczka Teodor	"	"	"	"	rębacz
10	Paluch Szymon	"	"	"	"	kołowrotny
11	Riedel Jan	"	"	"	1866	naddozorca
12	Szuliński Jan	"	"	"	1873	doz. kotł.
13	Synowiec Paweł	"	"	"	"	maszynista
14	Grzondziel Stefan	"	Ferdynand	"	"	cieśla górń.
15	Matura Jan	"	"	"	"	górnik
16	Reiman Klemens	"	"	"	"	sygnalista
17	Stokfisz Jan	"	"	"	"	cieśla górń.
18	Fus Emil	Giesche S. A.	Giesahe	"	1874	rębacz
19	Szuliński Wincenty	"	"	"	"	rębacz
20	Hajduk Ludwik	"	"	"	1873	górnik
21	Lubecki Franc.	"	"	"	"	rębacz
22	Kandzia Augustyn	"	"	"	"	górnik
23	Labus Konrad	"	"	"	"	rębacz
24	Grund Stefan	"	"	"	1872	rębacz
25	Krupa Walenty	"	"	"	1874	rębacz
26	Mrozek Andrjan	"	Kleofas	"	1872	cieśla górń.
27	Uliarczyk Józef	"	"	"	1874	rębacz
28	Król Florjan	"	"	"	1872	rob. pow.
29	Cichy Wincenty	"	"	"	1873	rob. pow.
30	Mateja Franc.	"	"	1890	1872	nadgórnik
31	Zogala Jakób	Dyr. Ks. Pszcz.	Boer	"	1874	sygnalista

L. p.	Nazwisko i imię	Firma	Nazwa kopalni	Data i dniówk	Rok ur. dz	Funkcja
32	Janiszek Franc.	Dyr. Ks. Pszcz.	Emanuel	1890	1874	maszynista
33	Wycisło Walenty	"	Brada I	"	1873	maszynista
34	Woźnikowski Józef	"	"	"	1875	nadgórnika
35	Mendecki Wilhelm	"	"	"	1874	cieśla gór.
36	Gaincorz Franc.	"	"	"	"	rębacz
37	Reguła I Wilhelm	"	"	"	"	rębacz
38	Szuster Jakób	"	"	"	"	maszynista
39	Anioł Jan	"	Książę	1889	1873	rob. pow.
40	Musiół Wojciech	"	"	"	1875	rębacz
41	Polaczek Ryszard	Dyr. Zj. Hut Kr. i Laura	Huta Laura	"	1873	górnika
42	Piecha Ludwik	"	"	"	1874	dozorca
43	Korfanty Franciszek	"	"	"	1872	maszynista
44	Szwajnoch Szymon	"	"	1890	1874	górnika
45	Swierkot Jan	"	"	"	"	murarz
46	Iwanecki Teofil	"	Richter	"	"	rębacz
47	Hierszmajer Antoni	"	"	"	1870	rębacz
48	Stopa Jan	"	"	"	1874	wozak
49	Gawel Andrzej	"	"	"	"	rębacz
50	Cyrus Alojzy	Zakł. Hohenlohe	Wujek	"	1873	rębacz
51	Czech Jan	"	"	"	1875	rębacz
52	Langer Robert	"	"	"	1874	cieśla gór.
53	Machulec Wincenty	"	"	"	1868	dozorca
54	Musialik Jan	"	"	"	1874	cieśla gór.
55	Niedbała I Józef	"	Maks	"	1875	rębacz
56	Jadwiszczok Józef	"	"	"	1874	rębacz
57	Wilk Feliks	"	"	"	1876	nadgórnika
58	Sowa Albin	"	"	"	1874	nadgórnika
59	Jarzembek Karol	"	Hohen. Fanny	"	1873	inwalida
60	Sowa Wojciech	Tow. Akc. „Silesia“	Silesia	1889	1868	maszynista
61	Siwiec Stan.	"	"	"	1873	górnika
62	Buba Jan	"	"	"	1875	kowal
63	Baczak Józef	"	"	"	1869	maszynista
64	Reguła Karol	Waleska S. A.	Waleska	"	1873	cieśla gór.
<b>O. U. G. Król.-Huta</b>						
65	Skowroń Józef	Huta Pokój	Wolfgang	1888	1873	inwalida
66	Strużyna Paweł	"	"	1889	1875	wentylarz
67	Morciniak Wiktor	"	"	"	1870	robotnik
68	Sekula Jan	"	"	1890	1874	cembrowacz
69	Cebula Piotr	"	"	"	1872	sygnalista
70	Urbański Franc.	"	Wawel	1885	1869	inwalida
71	Skowroń Teodor	"	"	1889	1873	rębacz
72	Lorek Franc.	"	"	"	1872	cembrowacz
73	Macziol I Jan	"	"	"	1873	sygnalista
74	Malcherek Walenty	"	"	"	"	cembrowacz
75	Cieślik Mateusz	"	Eminencja	"	1874	rębacz
76	Gazda Jan	"	"	"	1873	robotnik
77	Niemiec Piotr	"	"	"	"	stróż
78	Sybastjan Karol	"	"	1890	1868	robotnik
79	Nowak Jan	"	"	"	1874	dozorca
80	Króliczek Józef	"	"	1889	1873	cembrowacz
81	Zeidler Wilhelm	"	Pokój	1890	1871	rębacz
82	Tschentschel Juliusz	"	"	"	1869	maszynista
83	Sus Leopold	"	"	"	1871	cembrowacz
84	Marek Alfons	"	Hr. Franciszek	1880	1866	inwalida
85	Głowa Józef	"	"	1888	1873	cembrowacz
86	Hatlapa Franc.	"	"	1889	"	sygnalista
87	Zajac Bolesław	"	"	1890	1870	robotnik
88	Smarzok Jan	Godula S. A.	Gothard	1889	1873	rębacz
89	Morys Jan	"	"	"	1875	rębacz
90	Lipp Franc.	"	"	1890	1869	rębacz
91	Klytta Ludwik	"	Godulla	1889	1874	rębacz
92	Rudek Augustyn	"	"	"	"	rębacz
93	Krzonkala Jan	Dyr. Ks. Donners.	Niemcy	"	1873	inwalida

L. p.	Nazwisko i imię	Firma	Nazwa kopalni	Data 1 dniołki	Data urodz.	Funkcja
94	Twardoch I Jan	Dyr. Ks. Donners.	Niemcy	1889	1868	inwalida
95	Krzonkala Wincenty	"	"	"	1873	drzewiarz
96	Syrnicki Augustyn	"	Śląsk	"	1874	rębacz
97	Krzyś Jan	"	"	"	1873	rębacz
98	Studziński Piotr	"	"	"	"	stróż
99	Kempny Mikołaj	"	"	"	1870	cembrowacz
100	Fabisz Emanuel	"	"	1890	1872	dniołkarz
101	Kurpas Teodor	"	"	"	1864	cembrowacz
102	Stasiczny Józef	Śl. Kop. i Cynk.	Matylda Wsch.	1889	1870	nadgórnik
103	Halek Franc.	"	"	"	"	wozak
104	Biskup Józef	"	"	"	"	wozak
105	Szafraniec Adolf	"	"	1890	1872	wozak
106	Fulczyk Emanuel	"	Matylda Zach.	"	1873	cieśla górń.
107	Drzymalla Aleksander	"	"	"	1874	rębacz
108	Fröhlich Otton	"	"	"	1871	rębacz
109	Folkert Józef	"	"	"	1873	rębacz
110	Zwierz Paweł	Polskie Kop. Skarb.	św. Jacek	1889	1874	cieśla górń.
111	Tomecki Franc.	"	"	"	1873	robotnik
112	Baron Wiktor	Godulla S. A.	Hillebrand	"	1870	wyd. mat.
113	Krzesteczko Tomasz	"	"	"	1874	cieśla górń.
114	Myśliwiec Jan	"	"	"	1873	rob. przet.
115	Wieczorek Ryszard	"	Litharda	"	"	robotnik
116	Kaczmarek Józef	"	"	"	1872	rębacz
117	Borlik Ignacy	"	"	"	1873	sygnalista
118	Wieczorek Jan	"	"	"	1878	rębacz
119	Wieczorek Wincenty	Zj. Huty Król. i Laura	Hr. Laura	1891	1867	górnik
120	Piowczyk Augustyn	"	"	"	1876	dozorca
<b>O. U. G. Rybnik</b>						
121	Rudek Józef	"	Dębieńsko	"	1877	rębacz
122	Tkocz Józef	Dyr. Ks. Donners.	Donnersmarck	1892	1875	rębacz
123	Menzyk Józef	Rybn. Gwar. Węgl.	Charlotta	1891	1876	rob. masz.
124	Keller Karol	"	Anna	"	1875	cembrowacz
125	Rek Walenty	"	Römer	"	1877	rębacz
126	Porembski Jan	"	Emma	"	"	cieśla
127	Pyka Alojzy	Polsk. Kop. Skarb.	Bielszowice	1890	1874	rębacz
128	Knopik Ludwik	"	"	1891	"	dzionkarz
129	Bartnik Antoni	"	"	"	1875	rębacz
130	Gałąska Sylwester	"	"	"	1874	przodowy
131	Woźnica Paweł	"	Knurów	1889	1872	górnik
132	Kubina Józef	"	"	1891	1874	rębacz
133	Piechuła Karol	"	"	"	"	szttygar
134	Nieradzki Karol	"	"	"	1875	rębacz
135	Zieleźny Leopold	Czern. Tow. Węgl.	Goym	"	"	maszynista
<b>O. U. G. Tarn. Góry</b>						
136	Smykała Karol	Kat. S. A.	Florentyna	1889	1874	rębacz
137	Kusz Franc.	"	"	"	1868	rębacz
138	Cymander Jan	"	"	"	1873	rębacz
139	Smolorz Karol	"	"	"	"	rębacz
140	Dragon Jan	"	"	"	1871	rębacz
141	Dziombek Tomasz	Giesche S. A.	Szarlej Biały	"	1875	dozorca masz.
142	Waluda Kasper	"	"	"	"	cieśla
143	Opara Grzegorz	"	"	"	"	robotnik
144	Włoczek Karol	"	"	"	"	rębacz
145	Piecuch Piotr	"	"	"	"	rębacz
146	Szeja Jan	"	"	"	1874	cieśla
147	Malina Paweł	Śl. Kop. i Cynk.	Andaluzja	1890	1873	maszynista
148	Tomanek Kasper	"	"	1891	1876	rob. pow.
149	Slania Piotr	Zakł. Henckel v. Donn.	Radzionków	1889	1872	rębacz
150	Janoszka Jan	"	"	1890	1873	maszynista
151	Jendruch Paweł	Zakł. Hohenlohe	Brzozowice	1889	"	rębacz
152	Ludyga Piotr	"	"	"	"	rębacz
153	Mitschka Robert	"	"	"	1875	st. maszynista



L. p.	Nazwisko i imię	Firma	Nazwa kopalni	Data i dniówki	Rok urodz	Funkcja
154	Soporowski Franc.	Zakł. Hohenlohe	Brzozowice	1889	1874	robotnik
155	Konieczny Józef	"	"	"	1872	rębacz
156	Przybyłek Jan	"	"	"	1873	maszynista
157	Zajka Rozalja	"	"	"	1873	robotnica
158	Gros Karol	"	"	"	1873	rębacz
159	Spleng Antoni	"	"	"	1873	rębacz
160	Nolewajka Wincenty	"	"	"	1873	rębacz
161	Bacik Antoni	"	"	"	1872	rębacz
162	Liwochowski Andrzej	"	Nowa Helena	"	1872	rębacz
163	Plaszczymonka Karol	"	"	"	1872	rębacz
164	Muszałik I Julja	"	"	"	1873	robotnica
165	Bloch Wincenty	"	"	"	1873	rębacz
166	Przywara Karol	"	"	"	1871	rębacz
167	Ludyga Franciszka	"	"	"	1873	robotnica
168	Lohs Józef	"	"	"	1870	robotnik
169	Celary Marja	"	"	"	1874	robotnica
170	Muszałik II Julja	"	"	"	1874	robotnica
171	Działach Tomasz	"	"	"	1872	rębacz
172	Jochlik Tomasz	"	"	"	1873	rębacz
173	Hojczyk Franc.	"	"	"	1873	rębacz
174	Poloczek Szymon	"	"	"	1873	rębacz
175	Październiak Wojciech	Śl. Kop. i Cynk.	Cecylja	"	1874	rębacz
176	Mierowski Józef	"	"	"	1873	rębacz
177	Hajda Józef	Fir. Benno Cohn S-ka	Rude Piekary	"	1872	szttygar
178	Brysz Jan	"	"	"	1867	górnik
179	Müller Teodor	Państw. Zakł. Wod.	Szyb Staszica	"	1875	maszynista
180	Przewieślik Antoni	Giesche S. A.	Zakł. tl. cynk Sz.B.	"	1875	łazienny

Inż. S. M.

Zakwalifikowano w miesiącu wrześniu 1931 r. następujące osoby, uprawnione do wykonywania czynności organów nadzorczych na kop. tuł. okr.:

Nazwisko i imię	Kopalnia	Funkcja	Nazwisko i imię	Kopalnia	Funkcja
<i>O. U. G. Katowice</i>					
Kokot Jan	Kleofas Giesche	wydawca materiałów wyb.	Józef Nowak	Paweł	przetokowy
Igła Józef		nadgórnik	Konrad Czerny		"
Górski Ryszard	Wujek, Maks i Hoh.-Fanny	zast. kier. ruchu zamulania	Brunon Szczurek	"	"
Inż. Madej Stefan		zast. kier. ruchu dla bad. ruch	Teodor Trefon		"
Pinta Józef	Emanuel i Boer	kierownik stolarni i fabryki cement.	Franciszek Paterok	Wyzwolenie	dozorca dołowy
Patalong Wilhelm		oraz kier. oddz. ruchu budowlanego	Stefan Gólkowski		Wirek
Hetmański Piotr	Karol Szyb Marja	kier. ruchu kopalnianego	Oswald Hofman	"	"
<i>O. U. G. Król.-Huta</i>					
Konrad Wit	Hillebrand św, Jacek	szttygar oddziałowy	<i>O. U. G. Tarn. Góry.</i>		
Henryk Kowolik		dozorca przekopów	Inż. Zbigniew Gołąb	Andaluzja i Cecylja	zast. kierownika ruchu
Henryk Kanwiszer	Wirek	zast. sztygara elektr.	Inż. Józef Zintel	Radzionków	zast. kierown. maszynowego
Alojzy Witor	Paweł	palacz parowozu	Paweł Brylski	"	szttygar maszynowy

Dnia 30 listopada o godz. 9 rano w sali Związku Pracodawców odbyła się inauguracja VII-go kursu techników strzelniczych urządzonego staraniem Górnośląskiego Związku przemysłowców gór.-hutn. Po

zagajeniu przez dyr. Hermana wykład wstępny wygłosił wicedyrektor Wyższego Urzędu Gór. inż. Stan. Majewski. W kursie bierze udział ponad 50 uczestników.

Wyższy Urząd Górniczy  
w Warszawie.

Statystyka górnicza węglowa

za miesiąc lipiec 1931.

(Cyfry przybliżone)

Lp.	P r z e d m i o t	Jednostka	Okręgowy Urząd Górniczy			Cały obwód Wyższego Urzędu Górn. w Warszawie	Lp.
			Dąbrowski	Sosnowiecki			
1	Ilość kopalń w ruchu . . . . .	objektów	20	8		28	1
2	Wydobycie węgla . . . . .	ton	317.620	268.103		585.723	2
3	Ilość robotników . . . . .	osób	14.570	11.070		25.640	3
4	Ilość dni roboczych . . . . .	dni	27	27		27	4
5	Przepracowano . . . . .	"	27	27		27	5
6	Strajkowano . . . . .	"	—	—		—	6
7	Wydobycie dzienne . . . . .	ton	11.764	9.929		21.690	7
8	Ilość dniówek odrobionych . . . . .	dniówek	321.628	239.946		561.574	8
9	Wydajność na dniówkę odrob.	kg.	912	1.071		983	9
10	Zbyt węgla w kraju . . . . .	ton	173.160	142.541		315.701	10
11	Zbyt węgla zagranicę . . . . .	"	95.140	93.397		188.537	11
12	Zbyt węgla wogóle . . . . .	"	268.300	235.938		504.238	12
13	Zapasy na zwalach . . . . .	"	361.559	249.634		611.193	13
14	Zarobki w sumie . . . . .	zł.	2.541.568	1.959.894		4.501.462	14
15	Średni zarobek miesięczny . . . . .	"	176.65	176.77		176.70	15
16	Średni zarobek za odrob. dniówkę	"	9.58	9.19		9.41	16
17	Kwota zarobku w tonie węgla . . . . .	"	10.51	8.57		9.57	17
18	Zużycie materiałów wybuchow.*)	kg.	53.245	45.885		99.130	18
19	Zużycie mat. wyb. na tonę węgla	gr.	168	171		169	19
20	Zużycie drzewa . . . . .	m <sup>3</sup>	7.908	5.336		13.244	20
21	Zużycie drzewa na tonę węgla	"	0.025	0.020		0.023	21
22	Brak wagonów . . . . .	ton	—	—		—	22
23	Wypadków śmiertelnych . . . . .	wypadków	1	1		2	23
24	Wypadków ciężkich**) . . . . .	"	3	6		9	24
25	Wypadk. śmiert. na 1000 ton wyd.	"	0.003	0.004		0.003	25
26	Wypadk. ciężkich na 1000 ton wyd.	"	0.009	0.022		0.015	26
27	Wypadk. śmiert. na 1000 dniówek	"	0.003	0.004		0.004	27
28	Wypadk. ciężkich na 1000 dniówek	"	0.009	0.025		0.016	28
29	Ilość urzędników techn. na kop.	osób	458	373		831	29
30	Ilość urzędników biurów. na kop.	"	212	248		450	30
31	Ilość urzędn. ogółem*** na kop.	"	670	621		1291	31

\*) Litr płynnego powietrza liczono za 1 kg. materiału wybuchowego powietrznego.

\*\*) Ciężkie wypadki są takie, które powodują niezdolność do pracy ponad 4 tygodnie.

\*\*\*) W tem obcokrajowców: 8, + 11 = 19; ubyło zatem: —

U w a g a: Kwoty pieniężne i zarobki (brutto) za miesiąc ubiegły wedle ostatecznej wypłaty w mies.  
sprawozdawczym.

T. N.

Wyższy Urząd Górniczy  
w Warszawie.

## Statystyka górnicza węglowa

za miesiąc sierpień 1931.

(Cyfry przybliżone)

L. p.	P r z e d m i o t	Jednostka	Okręgowy Urząd Górniczy			Cały obwód Wyższego Urzędu Górn. w Warszawie	L. p.
			Dąbrowski	Sosnowiecki			
1	Ilość kopalń w ruchu . . . . .	objektów	20	8		28	1
2	Wydobycie węgla . . . . .	ton	334.438	277.001		611.439	2
3	Ilość robotników . . . . .	osób	14.661	10.994		25.605	3
4	Ilość dni roboczych . . . . .	dni	25	25		25	4
5	Przepracowano . . . . .	"	25	25		25	5
6	Strajkowano . . . . .	"	—	—		—	6
7	Wydobycie dzienne . . . . .	ton	13.378	11.080		24.458	7
8	Ilość dniówek odrobionych . . . . .	dniówek	324.959	237.836		562.795	8
9	Wydajność na dniówkę odrob.	kg.	983	1.115		1.039	9
10	Zbyt węgla w kraju . . . . .	ton	181.225	153.393		334.618	10
11	Zbyt węgla zagranicę . . . . .	"	101.980	94.684		196.664	11
12	Zbyt węgla wogóle . . . . .	"	283.205	248.077		531.282	12
13	Zapasy na zwałach . . . . .	"	382.466	244.747		627.213	13
14	Zarobki w sumie . . . . .	zł.	3.046.911	2.195.972		5.242.883	14
15	Średni zarobek miesięczny . . . . .	"	209.12	198.37		204.48	15
16	Średni zarobek za odrob. dniówkę	"	9.43	9.13		9.30	16
17	Kwota zarobku w tonie węgla . . . . .	"	9.59	8.19		8.95	17
18	Zużycie materiałów wybuchow.*)	kg.	54.299	45.586		99.885	18
19	Zużycie mat. wyb. na tonę węgla	gr.	162	165		163	19
20	Zużycie drzewa . . . . .	m <sup>3</sup>	7.825	5.978		13.803	20
21	Zużycie drzewa na tonę węgla	"	0.023	0.021		0.022	21
22	Brak wagonów . . . . .	ton	—	—		—	22
23	Wypadków śmiertelnych . . . . .	wypadków	1	2		3	23
24	Wypadków ciężkich**) . . . . .	"	4	10		14	24
25	Wypadk. śmierć. na 1000 ton wyd.	"	0.003	0.007		0.005	25
26	Wypadk. ciężkich na 1000 ton wyd.	"	0.012	0.036		0.023	26
27	Wypadk. śmierć. na 1000 dniówek	"	0.003	0.008		0.005	27
28	Wypadk. ciężkich na 1000 dniówek	"	0.013	0.041		0.025	28
29	Ilość urzędników techn. na kop.	osób	456	366		822	29
30	Ilość urzędników biurów. na kop.	"	212	247		459	30
31	Ilość urzędn. ogółem*** na kop.	"	668	613		1281	31

\*) Litry płynnego powietrza liczono za 1 kg. materiału wybuchowego powietrznego.

\*\*) Ciężkie wypadki są takie, które powodują niezdolność do pracy ponad 4 tygodnie.

\*\*\*) W tem obcokrajowców: 8, + 10 = 18; ubyło zatem: 1

U w a g a: Kwoty pieniężne i zarobki (brutto) za miesiąc ubiegły wedle ostatecznej wypłaty w mies.  
sprawozdawczym.

T. N.

WYDAWCA: TOW. DOKSZTAŁCANIA TECHNICZNEGO PRZY POLSKIM STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO  
Rachunek w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 305249. Prenumerować można we wszystkich urzędach pocztowych w Polsce.  
Cennik od 1 stycznia 1930 roku: Prenumerata rocznie 12,— zł, półrocznie 6— zł, kwartalnie 3—zł. Ogłoszenia str. ostatnia  
300.— zł, 1/2 str. 160.— zł, 1/4 str. 85.— zł, pozostałe strony 1/1 240.— zł, 1/2 str. 140.— zł, 1/4 str. 80.— zł, 1/8 str. 50.— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KATOWICE, ULICA KRASIŃSKIEGO ŚLĄSKIE TECHNICZNE ZAKŁADY NAUKOWE, TELEFON 3090.

Redaktor: Inż. Stanisław Majewski, Katowice, Plac Wolności 11 II p, tel. 23-60.

Druk „Nakładowa” Będzin, Kościuszki 20, telefon Sosnowiec 12-08.

**KOMUNIKAT.**

W Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego wakuje stanowisko

**DYREKTORA SZKÓŁ  
DOKSZTAŁCAJĄCYCH**

z siedzibą w Lublinie.

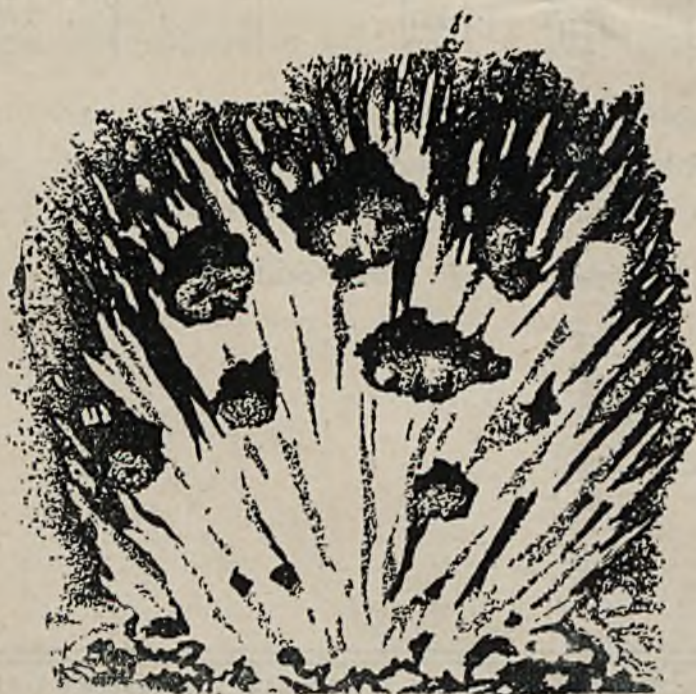
Od kandydatów wymagane są wyższe studia techniczne oraz wykazanie się odpowiednią praktyką szkolną.

Do stanowiska tego przywiązane jest uposażenie, które zależnie od wykształcenia i ilości lat pracy, wyniesie 400—800 złotych miesięcznie.

Do kwoty tej dolicza się zwrot kosztów przejazdu i djet podczas wizytacji szkół.

Podania, poparte dowodami, należy kierować do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie w terminie do dnia 15-go grudnia 1931 roku.

**POLSKA  
FABRYKA  
OŁÓWKÓW  
L. i C.  
HARDTMUTH  
LECHISTAN S.A.  
KRAKÓW**



# LIGNOZA

SPÓŁKA AKCYJNA

Fabryki:

w Krywałdzie, pow. Rybnicki  
w Pniowcu, pow. Tarnogórski  
w Starym Bieruniu, pow. Pszczyński



Wszelkie materiały wybuchowe  
środki zapalcze, papiery drzewne  
i bezdrzewne różnych gatunków.

Generalna  
Dyrekcja:

Katowice, ulica Dworcowa 13

Telefon nr.:  
1355, 1520, 2959